Nr. 82. Lwów. — Sobota dnia 10. Kwietnia. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres *Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ezechiela Pr.
Jutro: C. 5. Czarna. Leona.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 20·3 Długość dn. g. 13 m. 23·4
Zachód „ g. 6 m. 43·7 Przybyło „ 3·6 minuty

Sprawy polityczne.

Od sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego w dniu 6. kwietnia przew. Grocholski zagaiwszy posiedzenie, wyraził żal i boleść posłów polskich z powodu zgonu ostatniego z grona wielkich poetów polskich, śp. Bohdana Zaleskiego, zmarłego na tułactwie.

W dalszym ciągu obrad szczegółowych nad budżetem, roztrząsano z kolei budżet ministerstwa handlu. Przedstawiono, że z powodu wielkiej liczby wcześniej zapisanych mówców do tytułu wydatków na centralny zarząd tego ministerstwa, nie może przyjść do głosu poseł polski, mający wykazywać potrzebę utworzenia oddzielnego ministerstwa dróg i komunikacji. Uchwalono wnieść rezolucję, wzywającą rząd, aby przy zawie[illegible]niu traktatu handlowego z Rumunją baczył na [illegible] rolnictwa przez zaprowadzenie od strony Rumunji ceł na zboże, z kraju tego wprowadzane do monarchji, utrzymał zakaz wprowadzania bydła z Rumunji, a co do ceł od nafty, uwzględnił słuszne żądania kraju. Jednak z powodu powyżej wskazanego, że mówca, uzasadniający tę rezolucję, nie mógłby przyjść do głosu przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa handlu, postanowiono rezolucję tę wnieść i uzasadnić przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa rolnictwa i upoważniono p. Romaszkana do zabrania głosu w tym celu.

Na wniosek p. Lewakowskiego, upoważniono go do przemawiania przy budżecie ministerstwa handlu, jeżeli zdoła przyjść do głosu, aby poruszyć w Izbie poselskiej sprawę popieraną usilnie przez pp. polskich w delegacjach wspólnych, iżby rząd umożliwił towarzystwom i spółkom rzemieślników krajowych otrzymywanie dostawy potrzeb dla wojska.

Przy roztrząsaniu budżetu ministerswa sprawiedliwości, upoważniono p. Rappoporta do przemawiania dla przedstawienia pewnych zmian w postępowaniu przy przymusowej sprzedaży nieruchomości, czego domagała się między innemi petycja Izby handlowej krakowskiej.

Sprawa wschodnia. *Daily Telegraph* utrzymuje na podstawie „niewątpliwych informacyj“, że zarówno król grecki jak książe bułgarski postanowili z konieczności poddać się woli mocarstw. Dla pierwszego konieczność ta stąd wynika, że flota i lądowa armja turecka zajęły takie stanowiska, iż w godzinę po wypowiedzeniu wojny mogą z całą forsą i przemożnemi siłami uderzyć na Greków. Co zaś do ks. Aleksandra, to podobno dla tego postanowił pochylić głowę przed wolą Europy, że stracił nadzieję na przyjście lorda Salisbury'ego do steru rządów angielskich. Dla czego tę nadzieję postradał, o tem czytelnicy znajdą wzmiankę w artykule p. t. „Anglja“.

Z Petersburga donoszą, że tam coraz głośniej i natarczywiej domaga się opinja publiczna okupacji Bułgarji. Jednakże sfery wyrobione politycznie wątpią, by rząd myślał o takiej akcji i chciał ją przeprowadzić, wiedząc, że tem się naraża na wielką wojnę. Sądzimy, że trzeba inaczej charakteryzować usposobienie rosyjskiego rządu. On i myśli o takiej akcji i pragnie ją zrobić możliwą, ale na wielką wojnę nie chce się narazić. *Est modus in rebus.* Turcja, jako zwierzchniczka Bułgarji, ma prawo w myśl berlińskiego traktatu wprowadzić swe wojska do Rumelji. Ma także prawo siłą zmusić księcia do uległości. Otoż jeśli to prawo Turcja wydzierżawi na kilka miesięcy Rosji, to cóż komu do tego? Europa może, broniąc sułtana przed samowolą caratu, wytoczyć carowi nową edycją sebastopolskiej kampanji, ale nie może przeszkadzać porozumieniu rosyjsko-tureckiemu, a przynajmniej nie może z tego tytułu wytoczyć wojny Rosji i musi szukać innego pretekstu. Otóż, by wymusić na Turcji pozwolenie do zajęcia Bułgarji, Rosja użyła dawnego, tyle już razy wypróbowanego środka, przez swego ambasadora zażądała od Porty zaległych rat wojennego długu.

O tym planie Rosji zajęcia Bułgarji i o celu tej akcji tak pisze znany półurzędowy berliński korespondent *Gazety Kolońskiej;* — a dodajmy tu, że list jego zwrócił ogólną uwagę:

„Zamierzone przymusowe wystąpienie przeciw Bułgarji odpowiadałoby tylko planowi od kilku już miesięcy powziętemu, którego Rosja trzymać się zdaje wytrwale. Ma ono małym państewkom bałkańskim stawić przed oczy dotykalny dowód, że własną siłą, a szczególnie w kierunku Rosji przeciwnym, nie zdołają niczego dokazać, z Rosją zaś mogą dopiąć wszystkiego. Skoroby tylko Bułgarję obsadzić, a ks. Aleksandra wypędzić zdołano, przywróconemby zostało odrazu państwo wielkobułgarskie, ale oczywiście w najściślejszej zależności od Rosji i chwyconoby się bezwzględnie środków, aby wszelkie samodzielne zachciańki bułgarskie poskromić. W dalszym przebiegu takiego załatwienia sprawy bułgarskiej, nie mogłaby i Serbja uchronić się od wpadnięcia na myśl, że tylko w ścisłym związku z Rosją jest dla niej zbawienie i że dotąd postępowała mylną drogą, opierając politykę swą na protekcji austrjackiej“.

Londyński *Standard* doniósł, że Austrja użyła pewnej presji, nakłaniając ks. Aleksandra do poddania się woli mocarstw i zagroziła okupacją rosyjską. Na to w lot tak się odezwał *Fremdenblatt*:

„Doniesienie to należy przypisać rozmaitym pogłoskom, które swego czasu powstały w Sofji wśród ogólnego rozdrażnienia i znalazły wiarę. Jakkolwiek każdemu poważnie myślącemu człowiekowi doniesienie to wydać się musi zupełnie bezmyślnem i nieprawdopodobnem wcale zaprzeczenia, przecież musimy jeszcze raz zapewnić w sposób jak najbardziej stanowczy, że według naszych informacyj nie ma ono żadnej zgoła podstawy. Wprawdzie Austrja wspólnie z innymi gabinetami po kilkakroć usiłowała w sposób jak najprzyjaźniejszy wpłynąć na to, ażeby książę zaniechał oporu i zechciał się zastosować do ogólnego postanowienia Europy, atoli o groźbie jakiejkolwiek, a już najmniej o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Bułgarji, nie było wcale mowy, a nawet w sytuacji obecnej nie ma do tego najmniejszego powodu“.

Anglja. Wczoraj powinien był Gladstone wystąpić przed izbą gmin parlamentu z wszystkiemi swemi planami co do Irlandji, ujętemi w formę billu, nad którym izbie zostawałoby tylko głosować. Czy wystąpił? — dotąd nie wiemy, ale zdaje się, że w ostatnich dniach tęskno mu się zrobiło na myśl, iż tak prędko będzie musiał ustąpić steru jeśli nie samym tylko torysom, to koalicji umiarkowanych wigów z młodymi torysami, przyczem ważna teka spraw zagranicznych dostałaby się lordowi Salisbury'emu, wrogowi Rosji, tej przyjaciółki p. Gladstone'a. Koalicja taka, w którą Gladstone długo nie wierzył i dlatego wytrwale stał przy swych projektach, poczęła przychodzić do skutku. Lord Churchill, Treveylan, Chamberlain i Harcourt — wszystko wodzowie umiarkowanych wigów i demokratycznych torysów — podali sobie ręce i postanowili w czambuł odrzucić gladstonowskie projekta. Rzecz naturalna, że reszta torysów jak jeden człowiek oddałaby swe głosy contra Gladstonowi i tak zostałby on w ogromnej większości ze swą szczupłą gwardją i ośmdziesięciu Irlandczykami. Zastanowił się przeto, wyjechał przed kilku dniami na wieś, do samotnego zamku, aby tam, w kamedulskiej ciszy, rozważyć sytuację. Rozważył ją i oto dochodzi wiadomość, że postanowił radykalnie zmienić swe projekta. Irlandji trzeba coś dać, na to zgadza się cała Anglja, więc Gladstone podobno zamierza teraz ofiarować Zielonej Wyspie parlament bez atrybucyj politycznych, bez prawa wyrokowania o cłach, słowem, coś w rodzaju sejmu prowincjonalnego, któryby miał swój wydział i przezeń zarządzałby drogami, szpitalami, szkołami itd.

Tak, wedle wiadomości otrzymanych poczta, stoi teraz w Londynie sprawa irlandzka. Na potwierdzenie ich trzeba zaczekać telegramów.

Włochy. Głucha walka opozycji przeciw rządowi ogromnie utrudnia pozycję gabinetu. Doszło do tego, że prefekci nader opieszale, z widoczną niechęcią wypełniają rozkazy ministerjalne, przewidując z dnia na dzień upadek gabinetu. Takiemu stanowi rzeczy wypada kres położyć tem rychlej, że ruch robotniczy zaczyna przybierać niebezpieczne rozmiary. Stosownie do obozów, których są organami, jedne dzienniki donoszą o rychłej dymisji gabinetu, inne o rozwiązaniu parlamentu. To pewne, że jedno z dwojga musi nastąpić.

Ruch robotniczy. Jenerał Van-der-Smissen wrócił do Brukseli, wojska jego pociągnęły się do stałych swych kwater, a tuż za niemi wszędzie zaczęły wybuchać zmowy robotnicze. Zanotowaliśmy już wczoraj, że zabastowali tkacze w prowincji brabanckiej; dziś dodać musimy, że to samo zrobili górnicy w dziesięciu kopalniach węgla w okręgu Forschies-la-Marche, a koledzy ich z innych sąsiednich miejscowości ogłosili, że za parę dni pójdą za ich przykładem. Właściciele fabryk żelaznych ogłosili, że dzięki opiece wojskowej, w zakładach ich panuje spokój i trwa robota, ale robotnicy ustawicznie starają się popsuć maszyny, a jeśli straż wojskowa będzie cofnięta, wówczas niezawodnie wybuchną zaburzenia. Wreszcie we Wschodniej Flandrji, w okręgu Ninove, powstały już groźne rozruchy. Rzucono tam natychmiast znajdujący się pod ręką batalion żołnierzy, a niebawem odejdą na plac niepokojów znaczniejsze zbrojne siły.

Powstały już pogłoski o koncentrowaniu się wojsk niemieckich na belgijskiej granicy. Pogłoskom tym jednak półgębkiem zaprzeczają z Berlina.

Prawie to samo co w Belgji, dzieje się we Włoszech północnych. W Reggio Emilia zabastowało 1500 murarzy; połączyli się oni w bandy i grożą rabunkiem. Pojawili się między nimi agitatorowie, a między nimi socjalistyczny deputowany Musini, i namawiają ich do „czynów sprawiedliwości“. To samo odbywa się w Monterrato, gdzie zawiązała się liga robotników wiejskich, licząca 2000 członków. Program jej — zburzyć wszystkie folwarki, fabryki i zakłady przemysłowe.

W Decazewillu sytuacja się nie zmieniła. Rząd ciągle grozi aresztowaniem socjalistycznych deputowanych Basly'ego i Camelinata, ale nie może się zdecydować na wykonanie tej groźby. Tymczasem do miasta przybyli inni socjalistyczni deputowani. Jeden z nich, Hugues, zwołał robotników hutniczych, pracujących jeszcze i przedstawił konieczność przerwania pracy, ale zachowywania się spokojnie do czasu, aż ten ruch ogarnie całą Francję. „Wtedy bez walki staniecie się właścicielami wszystkiego“ — zapewniał ten mędrzec.

Korespondencje.

Z Wiednia dnia 7 kwietnia.

(!) W obszernym wywodzie uzasadnionem zostało w korespondencji wiedeńskiej *Czasu*, że językowy wniosek lewicy, jako sprzeciwiający się wyraźnym postanowieniom konstytucji, nie może być wziętym za podstawę szczegółowej dyskusji. Stronnictwa autonomiczne nie mogą zasadniczo innego zająć stanowiska. Gdy zaś na odrzuceniu wniosku lewicy poprzestać nie można i sprawa ta z porządku dziennego usunąć się nie da, przeto pozostaje tylko jeden sposób wyjścia: żeby ze strony prawicy został wniesiony

inny projekt ustawy, który ani konstytucji nie będzie naruszał, ani praw sejmów i władzy egzekucyjnej. Cały wywód podany w *Czasie*, zgodny jest przeto w istocie swojej z informacjami *Przeglądu*. Różnica zachodzi ta jedynie, że w *Czasie* stwierdzono tylko stronę negatywną sprawy t. j., że wniosek lewicy nie kwalifikuje się do szczegółowych obrad, gdyż musiałby być cały z gruntu przerobiony. Informacje zaś *Przeglądu* sięgają już dalej, zapowiadają prawdopodobieństwo osobnego projektu prawicy, jeżeli wogóle będą widoki na kompromis, więc na uzyskanie ²/₃ części głosów dla kompromisowego projektu. Być jednak może, że nawet w takim razie, jeżeli lewica od kompromisu się usunie, prawica nie ograniczy się na motywowanem odrzuceniu wniosku lewicy, lecz uchwali rezolucję odpowiednią. Obrót sprawy zależy w znacznej części od stanowiska, jakie rząd zajmie, w każdym zaś razie nie zanosi się wcale na to, żeby sprawa ta mogła być rychło załatwioną, a to zarówno z powodu trudności, jakie ona sama obudza, jak i z powodu, że posłowie zanadto są obarczeni obradami licznych komisyj, które muszą być pokończone, podczas, gdy sprawa językowa nie nagli, a raczej nic nie zostaje przez zwłokę narażonem. To jest pewnem, że posłom polskim przypadnie w tej sprawie rola przeważna, pośrednicząca, jak ją informacje wasze już określiły.

Wiedeń 7 kwietnia.

(□) Delegat rosyjski na konferencji oświadczył, że podpisanie protokołu przez Rosję, jest z jej strony ustępstwem (!) na rzecz pokoju europejskiego i solidarności mocarstw. Pierwotnie bowiem Rosja oświadczyła, że podpisanie może nastąpić dopiero wtedy, gdy książę bułgarski na układ się zgodzi i takowy przyjmie, jeżeli się zaś nie zgodzi, to należy wrócić do traktatu berlińskiego, do prostego status quo ante. Porta mimo podpisania protokołu żywi wielkie obawy, żeby dobry stosunek między sułtanem a księciem bułgarskim nie został zerwany. Ostatecznie bowiem książę doznał zawodu ze strony sułtana, który już był sam proponował i przyjął nominację dożywotnią. Kiedy i w jaki sposób ma nastąpić wykonanie protokołu, czy sułtan w myśl protokołu może wydać ferman dla osoby ks. Aleksandra, skoro tenże, co najmniej bierne zajmie stanowisko, ale ze względu na stan umysłów w Bułgarji i w Rumelji poddać się wyrokowi dobrowolnie nie może — to są pytania nierozstrzygnięte i niepokojące. *Fremdenblatt* cieszy się że d y p l o m a t y c z n i e została sprawa załatwioną, więc na teraz wojna zażegnana, ale w otwartych pytaniach pozostały zarody wszystkich wschodnich niebezpieczeństw. Jeżeli dyplomacji uda się zażegnać sprawę grecką, to w najlepszym razie pozostanie sprawa bułgarska w zawieszeniu, będą się dalej toczyć całe miesiące rokowania między mocarstwami a Portą, między Portą a ks. bułgarskim, co się zaś z tego wywiąże, tego nikt przewidzieć nie zdoła. Unia bowiem realna, zupełnie jest dokonaną i bez zewnętrznej interwencji odrobioną być nie może. Chyba gdyby rozruchy rewolucyjne wzniecone przez agitatorów rosyjskich obaliły księcia, z czem także obliczać się należy. P r o t o k ó ł k o n f e r e n c j i n i e j e s t a n i p o k o j e m , a n i z a ł a t w i e n i e m s p r a w w s c h o d n i c h , n a w e t p r o w i z o r y c z n e m. Mocarstwom nie pilno, ale nie wiadomo czy ludom i krajom wschodnim także nie pilno?

Londyn 3. kwietnia.

(*W*) Prawdopodobnie jednocześnie z tym listem doniosą Wam telegramy treść recepty, którą ułożył Gladstone na angielską chorobę, zwaną kwestją irlandzką. Dowiecie się również, jak przedstawiciele narodu przyjmą tę receptę. Nie chcę być smutnym prorokiem dla p. Gladstone'a, więc nie będę tu udowadniał, że sądząc wedle powszechnego usposobienia w Anglji, dni jego politycznej karjery są policzone — już niepowrotnie. Przewidując wyrok parlamentu, wolę raczej rzucić tu szkic tych stosunków, jakie w danej chwili istnieją i tem wytłómaczyć zaciętość, z którą coraz ostrzej występują Anglicy przeciw planom dobrodusznego ideologa Gladstone'a.

Wiecie, że Irlandja stała się klasycznym krajem wszelakich zbrodni, dokonywanych z takim okrucieństwem i cynizmem, z taką zimną krwią. że poprostu niepodobna żywić do niej sympatji, na którą zasługuje każdy kraj ujarzmiony. Zwolennicy niezawisłości irlandzkiej rozumują w ten sposób: zbrodnie, popełnione na Zielonej Wyspie są rezultatem wzburzonych uczuć; zaspokoić je, pogodzić się i zaprzyjaźnić z przywódzcami narodowego ruchu, szczerze przyrzec zadosyćuczynienie ich życzeniom i te przyrzeczenia wykonać, — a nadmierna liczba zbrodni wnet się zredukuje do normy, wróci porządek i spokój, szczęście i dobrobyt zakwitną na nieszczęśliwej wyspie. Kiedy zapytano Morleya jakim sposobem reformy gladstonowskie zmienią dynamitardów w mężów stanu, odrzekł ten minister:

— Trzeba poprostu tych rewolucjonistów ubrać w mundury ministrów, a wnet anarchja ustanie.

Znaleźli się tacy, co w tem zdaniu radzi byli dopatrzeć się mądrości sokratesowej. Ale olbrzymia większość sceptycznie kręciła głowami. W istocie. jak się parnellistom uda przywrócić spokój? Dzieje na każdym kroku pokazują, że łatwiej burzyć, jak budować; łatwiej krytykować, niż stworzyć cokolwiek; łatwiej poobalać i podruzgotać bóstwa etyczne, jak znowu je postawić na piedestałach czci powszechnej. — Parnelliści z całego serca wierzą Gladstonowi i znając trudność jego pozycji, chcieliby przed nim wyprostować ścieżki. Oni wiedzą. że najlepszym sposobem do pozyskania Anglików dla gladstonowskich projektów jest natychmiast zaprowadzić ład, powstrzymać zbrodnie, zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia w Irlandji. Radzi byliby powiedzieć Anglikom: „Oto, patrzcie, jak się wszystko u nas uspokoiło, ledwośmy powzięli nadzieję, że naszym żądaniom stanie się zadość.“ — I parnelliści istotnie starają się o przywrócenie spokoju, jeżdżą po całej Irlandji, proszą, przekonywają, grożą — napróżno! Naród irlandzki zbyt długo, właśnie pod kierunkiem tych samych parnellistów, szedł drogą nadużyć, żeby się teraz dał odrazu nawrócić do prawego postępowania. Daj Boże, żeby nie trzeba było bagnetów dla wprowadzenia go na legalne tory.

Nie ma dnia, żeby nie popełniono kilkunastu agrarnych morderstw; lubo należytość dzierżawna, wynosząca w całej Irlandji 8 milionów funtów, została przez landlordów dobrowolnie zredukowana do 4½, jednak i połowy tej kwoty nie zapłacono. W przeszłym roku na tak małej wyspie było samych tylko cywilnych między landlordami a ich dzierżawcami procesów o niezapłaconą należytość 122,784, a oprócz tego w 84,355 wypadkach landlordowie woleli stracić należytość, jak zaskarżeniem dzierżawców narazić się na ich zemstę. Myślicie, że fermerzy nie płacą, bo nie mają czem? Ależ bynajmniej; nie płacą, bo im się nie chce i basta. Kilkanaście dni temu zasądzono wszystkich fermerów w Kinstonie na zapłacenie tenuty. Zaczęli się odgrażać i łajać sędziów, aresztowano więc ich i w więzieniu odebrano im wszystko co mieli przy sobie, a dano odzież więzienną.

Przytem okazało się, że każdy miał przy sobie po kilkaset funtów, bo zwyczajem jest chłopów irlandzkich nosić trzos na sobie. Najmniej miał pewien fermer, który nie chciał zapłacić całej dzierżawnej należytości 4½ funtów, a znaleziono u niego 220 funtów. Jeszcze lepszym dowodem, że mają czem płacić, jest fakt podany przez Irlandczyka Rossela na ostatniem posiedzeniu *Temperence Society*, że 5-cio milionowy naród (licząc kobiety i dzieci) wydał w ostatnich trzech latach na gorące napoje 10 milionów funtów.

Gorący zwolennik gladstonowskich projektów, minister Morley, na posiedzeniu Izby gmin, zmuszony był przyznać, że w lutym b. r. popełniono w Irlandji 899 agrarnych morderstw, o których policja się dowiedziała. Ileż takich, których nie wykryto? Leży przedemną numer *Timesu*, w którym wpadł mi w tej chwili telegram z Dublina donoszący o zamordowaniu tam dziś fermera Finleya za to, że zapłacił landlordowi tenutę.

Boycotterzy przestali się ukrywać. W gazetach miejscowych ogłaszają oni swe wyroki, zredagowane w ten sposób:

„N. N. skazany został przez nas. Służba powinna go natychmiast opuścić, inaczej —; kupcy nie powinni mu nic sprzedawać, ani u niego kupować, inaczej —; nikt nie powinien z nim rozmawiać, inaczej —; kto poda mu rękę, kto mu się ukłoni, kto go wyratuje z nieszczęścia, kto mu w jakikolwiekbądź sposób, w jakimkolwiek wypadku pomoże, ten —. Niech żyje naród!“

Każdy wie co znaczą w wyroku te pauzy, ale przecież za nie nie można pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Chcecie może wiedzieć jak wyglądają abecadła, wydawane dla dzieci irlandzkich? Proszę popatrzeć. Oto jeden z kilkunastu przysłanych mi egzemplarzy. W nim taki alfabet:

A. — pamiętaj o zdrajcy Arturze, abyś go zabił gdziekolwiek spotkasz. Mierz prosto w serce.

B. — obejrzyj dobrze kulę (bullet), zanim ją poszlesz w pierś Anglika.

C. — dla policji (constables), która nadbiegnie, miej także kulę lub sztylet.

D. — pamiętaj, że mały Dawid położył dużego Goliata.

E. — to Anglja (England), czyli kraj łotrów. — itd.

— Ależ są chyba w tej Irlandji uczciwi ludzie, jest uczciwy choć jeden dziennik! — zawołacie.

— Tak, są uczciwi ludzie i ci się wynoszą do Anglji. Są dzienniki uczciwe — względnie. Za najprzyzwoitszy uchodzi *Irish World*. Istotnie o wiele on lepszy od innych, ale i w nim można znaleźć ohydne rzeczy. Z tego dziennika, z numeru z 11 marca rb. wyciąłem sobie *pro memoria* następujący list do redakcji: „Szanowny Redaktorze! Posyłam 5 funtów. Jeden dla Parnella, reszta dla gentelmenów, którzy umieją *czynami przekonywać* John Bull'ów, że powinni w końcu przystać na nasze żądania. Niech użyją moich pieniędzy na znane im cele, jeśli John Bull'owie odłożą na później zadośćuczynienie Irlandji. Sądzę właśnie, że oni odłożą, bo to w naturze tych bydląt popełniać nikczemności“.

Oto są dekoracje irlandzkiej kwestji.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego w Galicji.

II.

Wiedeń 7 kwietnia.

(-:-) Co do *przemysłu budowlanego* lepszym jest stan w Krakowie i we Lwowie niż po innych miastach, lecz w ogóle wielkie zachodzą niedostatki. Rusztowania słabe, luźne, poręczy, szalunków, przyrządów pomocniczych brak zupełny. Podawanie cegieł, zwyczajowe jest i uciążliwe i niepraktyczne, drabiny łatane.

„*W regulaminach budowlanych dla Krakowa i Lwowa nie ma nawet wzmianki o bezpieczeństwie dla robotników*“ — powiada p. Nawratil. *Destylarnie nafty* nie mają również warunków zdrowia i bezpieczeństwa, palenisko najczęściej nie sklepione, o drewnianem pokryciu, a gazy do niego mają zupełny dostęp, więc łatwo o eksplozje. W ogóle w urządzeniach wielka niedbałość, mury pękają, przez szpary wydobywają się płomienie, częste pożary. Paleniska urządzone są zupełnie nie technicznie, nawet ruszta, drzwiczki są wyjątkiem. Inspektor, jako fachowy, szczegółowiej te niedostatki opisuje. Jedną tylko destylarnię znalazł należycie urządzona — a przecież to taki przeważny przemysł krajowy. Robotnicy częstemu ulegają poparzeniu, wdychają zatrute powietrze. Podłogi są zwykle ziemne, w nich tworzą się doły nafty i wody *deszczowej*. Światło, wentylacje, to nieznane zbytki. Cztery destylarnie palą mazią (odpadkiem), w sposób tak prymitywny, że są zarazem istną fabryką sadzy, a *na odległość kilku mil jest* powietrze sadzami zanieczyszczone; robotnicy są kominiarzami i chorują na *eczema*. Oczywistą jest rzeczą, że sadze często eksplodują, a wymiatacze narażeni są na zatrucie. Rafinerje źle urządzone są powodem ciągłego kaszlu robotników, często z krwią, zwłaszcza u tych, którzy tam od rana do nocy się zatruwają.

„Najlepiej urządzoną jest fabryka firmy dr. M. F e d o r o w i c z a. Destylarnia wysoka, jasna, przestronna, murem ogniowym odgrodzona od paleniska“. Robotnicy są ile się da ochronieni. Podobnie urządzona jest rafinerja F i b i c h a i Sp. w L i p i n k a c h. W fabrykach p a r a f i n y i o z o k e r y t u narażeni są robotnicy na działanie siarki. W całej Galicji i Bukowinie są tylko w 6 destylarniach chemicy kierownikami ruchu. Inspektor żąda, *żeby wszędzie był fachowy kierownik* — żądanie w obec tak niebezpiecznej produkcji zupełnie słuszne.

Oto mamy tu jednę z zagadek, dla czego ludzie fachowi u nas zajęcia nie znajdują. Przedsiębiorcy obchodzą się bez nich, ale jak!?

Ciągle się wydarzają nieszczęścia, okaleczenia i śmierci. Straszliwe są stosunki w fabrykach *wosku ziemnego*; robotnicy pracują w temperaturze do 108° C.! udary, zapalenia oczu, choroby płuc są na porządku dziennym, nadto i *rak* z powodu sadzy wnikającej w ciało. W jednym szpitalu w D r o h o b y c z u bez recydywistów było od r. 1882 do 1885 wypadków *raka* 34. Inspektor żąda zaprowadzenia obowiązkowego mycia i kąpania robotników. Atoli do *wzorowych*, do najlepiej w Europie urządzonych należy fabryka nafty S t a n i s ł a w a P r u s S z c z e p a n o w s k i e g o w P e c z y n i ż y n i e. Właściciel sam jest technologiem, zastosował więc w swojej fabryce wszelki postęp i wszelkie dla robotników ulgi. Kierownikiem fabryki jest inżynier, a ma do pomocy chemika, są też odpowiedni dozorcy oddziałów. Urządzenie takie wymaga znacznego kapitału; takie zaś przynajmniej jak u dr. Fedorowicza powinno być bezwarunkowo obowiązującem — choćby dla nowych zakładów tylko, gdyż stare musiałyby być z gruntu na nowo urządzone. Cztery zakłady musiał inspektor podać do z a m k n i ę c i a. Jest to atoli gorszącem, że wydawane bywają koncesje na otwarcie zakładów bez zapytania, bez zawiadomienia nawet inspektora. *To bezwarunkowo dziać się nie powinno*: Namiestnictwo temu stanowczo zaradzić musi.

Inspektor żali się też słusznie, że władze nie donoszą mu, czy i o ile polecone przez niego zarządzenia wykonane zostały, oraz, że w ogóle *zbyt powolnie urzędują!* I pod innemi względami

przytacza inspektor gravamina do władz się odnoszące: np. w Samborskiem od wielu lat kotłów nie rewidowano, palaczy nie egzaminowano, a przedsiębiorcy certyfikatów od komisarza wydobyć nie mogę. Starostwo w Drohobyczu nie zdaje się z należytą pilnością sprawami temi zajmować, a to zaniedbanie może być przyczyną wielkich nieszczęść.

W Bukowinie w tej mierze lepszy panuje porządek, tylko nie ma egzaminowanych palaczy.

W ogóle władze administracyjne w Galicji nie wychodzą w korzystnem świetle z tego sprawozdania, które z całą przedmiotowością podaje tylko fakta, ale te fakta mówią więcej, aniżeliby mówiły stosy skarg i rozumowań.

Wypadków nieszczęśliwych z ubiegłego roku zapisuje inspektor 152, z tych 52 śmiertelnych— z wszystkich tylko 5 przypada na Bukowinę. — Z pozostałej reszty 147 mieliśmy 79 wypadków, w tej liczbie 32 śmiertelnych, w kopalniach nafty i wosku; 32, a z tych 10 śmiertelnych w tartakach. Liczby te ilustrują powyżej podane uwagi. W młynach 19, w destylarniach 12 było wypadków. Co ważniejsza, liczby te są nader niedokładne, *inspektor dowiaduje się o wypadkach na drodze prywatnej, nie od władz*; jest to stan wręcz niemożliwy. Jeżeli inspektorzy mają się na co przydać, toż trzeba, żeby wszystkie ministerstwa uregulowały wspólnie stosunki między niemi a władzami. Urzędownie dowiedział się inspektor tylko o 73 wypadkach. *Władze w Galicji wyraźnego polecenia ministerjalnego w tej mierze nie wykonywują*, albo zbyt późno, po upływie miesięcy – przez co działalność inspektora jest paraliżowaną.

Przyczyną wypadków bywa albo złe urządzenie zakładów, albo niedbalstwo i ciemnota robotników, nad któremi zwykle nie ma żadnego nadzoru.

Co do zajęcia kobiet znajduje inspektor wiele do zganienia, gdy nawet ciężarne do dźwigania przy budowlach używane bywają. Toż samo w hutach szklannych dzieje się z dziećmi.— Dzień roboczy wynosi zwykle 11½ godzin, wbrew ustawie dozwalającej tylko 11 godzin. W tartakach zaś bywa po 15 do 16 godzin i to bez przerw.

Spisów robotników przeważnie nigdzie nie ma należycie prowadzonych — *a znaczna część pryncypałów nie umie wcale pisać, lub tylko po żydowsku.* Nie wiadomo co to znaczy właściwie *po żydowsku?* gdyż nie po hebrajsku.

Ze sprawą zaprowadzenia regulaminów służbowych, fabrycznych idzie bardzo powoli, a zależy to znowu od władz, żeby w tej mierze porządek nareszcie nastał. Starostwa w Krakowie, w Żywcu, w Białej i w Turce gorliwie się tem zajmują — a inne?...

Wypłata zarobku *dziennego* odbywa się co tydzień, w kopalniach co 2 lub 4 tygodnie, lecz często są nieregularności.

W rzemiosłach są najrozmaitsze rodzaje wypłat, gdyż bywa dawane mieszkanie i wikt, a nieregularności są bardzo częste, bo majstrowie nie mają pieniędzy po prostu, *jeżeli odbiorcy nie płacą od razu*, a stąd i długi powstają.

Książek robotniczych przeważnie dotąd nie zaprowadzono; pracownicy w drukarniach powzięli przesąd, jakoby te książki im ubliżały. — *Władze nie mają zapasów tych książek*; robotnicy tracą czas na chodzenie naprożno za uzyskaniem książki, czasem całe miesiące.

Sprawa nauki zawodowej stoi bardzo źle. Terminatorzy pracują do nocy, a wikt, ubranie, umieszczenie jak najgorsze. Dwa lata zwykle tracą na usługiwanie w domu i warstacie, majstrowi i czeladnikom i na roznoszeniu roboty.— Cztery lata trwa zwykle termin, poczem ci wyuczeni jeszcze bardzo mało umieją i nie mogą uzyskać dobrej płacy.

Ogromnie utrudnionem jest ukształcenie narybku dla rękodzieł *przez brak szkół zawodowych.* W Galicji jest ich 15, w Bukowinie 4 wyłącznie kosztem gmin utrzymywane. Do tych 15 zalicza inspektor oczywiście t. z. szkoły rękodzielnicze, wieczorne, *podczas gdy właściwych zawodowych, z warstatami wzorowemi zupełnie nie ma.*

Liczba uczniów w tych szkołach jest stosunkowo niską. *Inspektor żąda, żeby państwo przyczyniło się* do utrzymania zawodowych szkół *(gewerbliche Fortbildungsschulen).* Wzorowe są szkoły w Radautz i w Serecie. W Krakowie nader działa użytecznie przemysłowa szkoła dla dziewcząt, gdzie uczą się: szyć, haftować, koronkarstwa, krawieczyzny itd. Swiadectwa tej szkoły powinny służyć jako dowód uzdolnienia do otwarcia zakładu własnego. Gmina m. Krakowa daje fundusze, a szkołą wybornie kieruje dyrektor Gettlich. W Białej terminatorzy nie mają wcale szkoły dla siebie, lecz przy tamtejszej szkole powtarzania *(Fortbildungsschule)* jest wieczorny kurs specjalny dla ślusarzy, kotlarzy, maszynistów. stolarzy, farbiarzy. tkaczy.

Inspektor domaga się, żeby przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie i w Czerniowcach kursa także świąteczne i wieczorne zaprowadzono. Dopiero takie kursa mogą dostarczyć odpowiednich, egzaminowanych maszynistów i dobrych czeladników.

Inspektor domaga się dalej pomnożenia liczby tych szkół. Idzie tu bowiem o to, że potrzeba szkół, które aspirantom przemysłu dają naukę pisania, czytania, rachunków, rysunków— ale zarazem kursow specjalnych zawodowych, bez których t. z. termin u rękodzielników nigdy dzielnych czeladników i majstrów usposobić nie może. Co dwie mile w całym kraju powinien być taki kurs urządzony; co kilka mil szkoła przemysłowa; wtedy będziemy mieli materjał niezbędny do wzrostu przemysłu i rękodzieł.

Mały Fejleton.

Z nieustającej wystawy zjedn. Towarzystw sztuk pięknych.

Aby zachęcić publiczność do liczniejszej frekwentacji, zarząd wystawy ujrzał się zmuszonym użyć wabika, który u nas w regule nie zawodzi. Sprowadzono mianowicie słynny obraz francuskiego artysty Barriasa „Smierć Chopina“, licząc na potwierdzony tyle razy pewnik,—że co obce, to zawsze większem tutaj cieszy się uznaniem, niż rzeczy swojskie.

Wymieniony obraz ma do pewnego stopnia swoje historję, bo był tu i ówdzie i już niejeden krytyk o nim wyrzekł swe zdanie.

„Dzień 17. października 1849, powiada objaśnienie do tego obrazu, rozdawane przez zarząd wystawy zwiedzającym — był dniem strasznym zgonu najszlachetniejszego mistrza tonów, jakiego wydała ludność. Po długiej walce, jaką wielki ten duch staczał z coraz wątlejszem ciałem, uległ on wyczerpany pracą twórczą i zawodami życia i opuścił ciało, b y z a m i e s z k a ć, jak powiada jeden z jego biografów, na z a w s z e ś w i a t y t y l e r a z y w d z i e ł a c h s w o i c h o p i s a n e“...

Tę chwilę bolesną, a uroczystą, obrał sobie francuski artysta za temat do swego utworu.

Trzy czynniki, trzy grupy wchodzą w skład kompozycji, jak to zaraz u wstępu zaznaczyć musimy, bardzo pięknie pomyślanej.

Po lewej stronie obrazu dogorywający „mistrz tonów“ i dwie kobiece postacie stanowią osobną całość, tak samo, jak postać Delfiny Potockiej, umieszczona pośrodku i grupa złożona z przyjaciela i ucznia mistrza. Gutmana, z księdza (Jełowickiego) i z doktora — przedstawiają grupę drugą i trzecia.

Kitem, który te trzy odłamy spaja. jest psychiczna strona obrazu. Śmierć zawitała do komnat mistrza i za chwilę przymknie jego powieki; surowa powaga tej chwili porusza serca wszystkich, ale i tu znowu występuje podział na trzy odrębne czynniki, jakkolwiek podział ów, jeśli można użyć tego wyrazu, o s o b o w o różni się od poprzedniego.

Bo gdy siostra umierającego i księżna Czartoryska krystalizują w sobie zwykły ból ziemski i grozę chwili — Chopin. Delfina Potocka i zakonnica, tworzące wedle tego psychicznego podziału jednę grupę, unoszą się duchem, „gdzie wzrok nie sięga,“ są uosobieniem czystej duchowości, nie lękającej się spojrzeć w oczy śmierci i nie oceniającej tego aktu ze zwykłego ludzkiego stanowiska. Wreszcie grupa mężczyzn po prawej stronie obrazu prócz bolu na myśl o zgonie człowieka, z którym złączyły ich losy,

---

23)

MARUJA

przez

Fr. Bret Harta.

(Ciąg dalszy).

Kiedy skończył opowiadać, Prince zadowolniony, skinął z podziękowaniem głowy i zwróciwszy się do towarzystwa, zapytał:

— Jak państwo sądzicie? Może dla urozmaicenia przysłuchamy się przy kawie muzyce?

— Zdaje mi się, że jestem na jakiemś przedstawieniu, szepnęła Amita Raymondowi. Co za szkoda, że nie było tu kapitana Carolla, który także zna Indjan. Ale spodziewam się, że Maruja potrafi mu wszystko powtórzyć z najdrobniejszemi szczegółami.

— A ja wcale się tego nie spodziewam, sucho odparł Raymond, patrząc na starszą pannę Saltonstall, która zagłębiona w przypatrywaniu się chińskiemu talerzowi, widocznie nie zwróciła uwagi nawet na znak, dany przez gospodarza, aby powstać od stołu. Wreszcie podniosła głowę i po cichu, ale wyraźnie przemówiła:

— Musi to być nowość. Dawne naczynia nie mają tak delikatnych linij, tak wytwornych arabesek. Kazałeś pan ten serwis zapewne umyślnie sporządzić dla siebie.

— W istocie, odpowiedział Prince, któremu pochlebiła ta uwaga. Ale co za oczy posiadasz pani; miss spostrzegasz zaraz wszystko.

— Tylko tego jednego nie, że całemu towarzystwu każę na siebie czekać, brzmiała wesoła odpowiedź Maruji.

Schyliwszy główkę do ukłonu, spojrzała tylko na Guesta. Była to niejako pierwsza wymiana sympatji między nimi i na obojgu wywarła ona takie wrażenie, jakgdyby podali sobie ręce.

Gdy muzyka przygrywała, goście bawili się rozmową, w ciągu której zaprosiła Maruja mr. Princa i jego młodego przyjaciela do odwiedzenia misji Perdidy. Następnie całe towarzystwo przeszło do cieplarni, gdzie gospodarz każdą damę obdarzył pięknym kwiatem.

Smiejąc się, zapytała Maruja:

— Czy bardzo weźmiesz mi pan za złe, jeśli poproszę o inny.

— Chociażby chodziło o całą oranżerję, chętnie złożę ją pani w ofierze, uprzejmie odparł Prince. O jakiż to kwiat pani chodzi?

— Niestety, nie umiem tego powiedzieć.

I zwracając się do Guesta, spytała:

— Może pan zechcesz mi pomódz? Myślę o roślinie, na którą patrzałam dziś rano.

— Zdaje mi się, że mogę ją wskazać, odparł Guest lekko zarumieniony. Wątpię jednak, czy ta roślina kwiat posiada.

To mówiąc, poprowadził ją do kaktusu.

A jednak roślina posiadała kwiat, wspaniały kwiat czerwony. Guest odłamał go i podał Maruji.

— Jesteś pani bardzo pojednawczą, rzekł, nie tając zdziwienia.

— Pan musisz przecie o tem dobrze wiedzieć.

— Ja? dla czego.

— Bo byłeś sir dla mnie dwa razy niegrzeczny.

— Dwa razy?

— Tak! Raz w misji Perdida, a drugi raz na drodze, wiodącej do San Antonio.

Twarz byłego trampa zasępiła się.

— Wtedy — w misji — byłem nędznym tułaczem, a w pani widziałem tylko dumną, bezlitośną istotę, której piękność mnie przygniatała do ziemi. Zaś na drodze do San Antonio wachlarz donny dałem człowiekowi, którego oczy powiedziały mi, że panią kocha.

Maruja pochyliła głowę.

— Byłoby to uprzejmiej ze strony pana. gdybyś nie tak bardzo ufał twej domyślności, powiedziała Maruja gwałtownie. Odkądże to wy mężczyźni widzicie tak bystro? I czy sądzisz, sir, że ów młody człowiek byłby się okazał tak samo uprzejmym względem pana?

— Ja nie mogę stawiać wymagań, do których inni mają prawo...

Po tej szorstkiej odpowiedzi dodał łagodniej, nawet z pewnym odcieniem czułości:

— Pani byłaś dziś po południu ubrana w żałobną suknię.

— Tak, ku uczczeniu pamięci dr. Westa, przyjaciela mej matki.

— Wyglądałaś pani w czarnej sukni bardzo pięknie.

Maruja przerwała kompliment żartobliwym uśmiechem.

— Chciałbyś mi pan powiedzieć coś przyjemnego, ale muszę cię, sir, przestrzedz, że kapitan Carroll lepszym jest w tej sztuce mistrzem. Powiedział on np. niedawno: „Zbyteczne to, abyś miss nosiła żałobną suknię, wystarcza pani tylko spuścić rzęsy...“ pan wiesz, Carroll jest żołnierzem...

— I widocznie człowiekiem zarówno dobrym, jak szczęśliwym, gorzko wtrącił Guest.

— Sądzisz pan, że jest on szczęśliwy? zapytała Maruja, a słowom jej towarzyszyło gorące spojrzenie.

Te proste jej słowa brzmiały tak dziwnie, że Guest nie śmiejąc słowami tego uczynić, zapytał ją oczyma, co one oznaczają. A we wzroku Maruji spotkał się z taką odpowiedzią, że na chwilę serce mu przestało.

— Więc się mylę? Więc on nie jest szczęśliwy? zapytał stłumionym głosem.

— A pan, jak mniemasz? Czy kapitan Carroll zasługuje na to? odpowiedziała Maruja, sama się dziwiąc. że odpowiedź jej była szeptem.

Oboje teraz umilkli; zdala dolatywały do nich echa rozmaitych głosów, a upajająca woń kwiatów wprawiała zmysły obojga w odurzenie. Usiłowali mówić, ale nie mogli. A stali blisko siebie, bardzo blisko, osłonięci szerokiemi liśćmi palmy.

W tej ciszy nagle odezwał się głos, podobny i niepodobny do głosu Maruji, ozwał się dwukrotnie słowami: „Odejdź pan, odejdź!“ Rozkazujące słowa pożarło znowu milczenie.

Widocznie jednak nie przebrzmiały one, jak głos wołającego na puszczy. Bo oto w tejże chwili liście palmowe rozchylają się i ciemna

zdaje się być przejęta myślą wielkiej straty, jaką w nim poniesie za chwilę ludzkość.

Już z tego rozkładu nie trudno się domyślić, gdzie padnie środkowy punkt obrazu, jego ognisko. Tę oś, około której musi się obracać kompozycja, stanowi Chopin i Delfina.

Byłoby jednak niepożądanem, gdyby dwie te postaci posiadały równą siłę atrakcyjną wobec widza i słusznie uczynił artysta, potęgując jednę z nich kosztem drugiej. Wybór padł na Delfinę.

Pierwszy rzut oka wystarcza widzowi, aby poznał, że ona jest tu główną postacią. Mogłoby się wydawać, że to niewłaściwe, że raczej Chopin powinienby być więcej na plan pierwszy wysunięty. Ale śmierć, jeżeli przedstawićby ją trzeba zgodnie z prawdą, nie daje widoku pięknego. „Twarz i bezsilne dłonie, ściśnięte kurczem śmiertelnym“ jak powiada o postaci Chopina objaśnienie — wysunięte na plan pierwszy, nakreślone realnie, nie przyniosłyby widzowi tego estetycznego zadowolnienia, które jest jednym z najważniejszych postulatów sztuki.

Barrias grupując scenę dokoła Delfiny, osłabił ujemne wrażenie agonji i wysunąwszy naprzód czynniki idealne, dokonał tego, że co mogło być jednostronnie posępne, żałobne, stało się poważnie pięknem.

Zwróćmy się więc przedewszystkiem do Delfiny Potockiej. W fantastycznym białym stroju, z oczyma podniesionemi w górę, podczas gdy palce dotykają klawiszów ustawionego pośrodku izby pianina, zdaje się ona być jakąś wyższą istotą po to zesłaną, aby wielkiemu mistrzowi opromienić chwilę zgonu. Na prośbę umierającego śpiewa ona pieśń Stradelli — jak się ktoś wyraził — łzami i westchnieniami, dodaje objaśnienie. Metamorfoza to nie bardzo trafna, przynajmniej ze względu na postać, przedstawioną przez Barriasa. Jak już zauważyliśmy, Delfina jest na obrazie uosobieniem duchowości, gardzącej ziemskiemi obawami. W jej twarzy maluje się wzniosłość, — rodzaj ascetycznego zachwytu, ale ani pierś jej nie wydaje westchnień, ani oko łzami się nie zalewa. I to właśnie jest prawdziwie piękne, szlachetne; to nie dozwala widzowi odejść od obrazu z uczuciem przykrem, jakiego doznałby, gdyby tylko powszednią ziemską rozpacz znalazł odwzorowaną, chociażby nawet najsubtelniej.

Takie oblicze umierającego nie zdradza ani obawy, ani śmiertelnej bojaźni. Duch za chwilę opuści zwątlone ciało, ale przed swem odejściem rozlewa jeszcze apoteozowaną jasność po twarzy i w oczach, podobnie jak słońce ciskające tuż przed zachodem pęk swych najwspanialszych promieni. Oczy Chopina wpatrzyły się niby w upojeniu w dal niezmierzoną, dokąd odejdzie po chwili, uwolniony od ziemskich więzów. Widać, że duch jego za życia nie splamił się niczem takiem, co mogłoby w nim teraz trwogę budzić; rozwierające się przed nim pole nieskończoności i wieczności nie przeraża go a tylko odurza roskosznie i oto gotów jest na falach ulubionej pieśni przenieść się w tę dal niezmierzoną.

Gdy wreszcie spojrzymy na twarz zakonnicy, również w pieśń wsłuchanej, to poznamy już po oczach wzniesionych w pobożnej zadumie ku górze, iż jest ona symbolem religijnego pierwiastku, który ostatecznie i u tamtych postaci tworzy podstawę zachwytu, tylko że mniej wyraźną.

Już z tego cośmy powyżej powiedzieli wynika, że obraz Feliksa Barriasa pod względem pomysłu i kompozycji jest utworem wielce znamienitym. Nam podobało się szczególniej to szlachetnie idealno pojęcie dwóch głównych postaci, ta myśl poetyczna silnie schwycona i ujęta w sposób prawdziwie mistrzowski.

Ale pono nikt z tych, co mieli sposobność oglądać „Śmierć Chopina“ (nb. mówimy tylko o płótnie), nie uznał go za znakomity pod względem wykonania. Jest coś osobliwego w pędzlu Barriasa: maniera czy pospiech gorączkowy.

Przywykliśmy do tego, że pędzel francuski posługuje się rysunkiem wykwintnym aż do przesady, kolorytem świetnym, soczystym, w ogóle tem wszystkiem, co poprostu nazywamy malowaniem „szykownem“.

P. Barrias nie złożył dowodu tych zalet. Rysunek jego jest daleki od wykwintności i nawet postać Delfiny, z szczególną przez artystę opracowana subtelnością ma rysunek miejscami zbyt ogólnikowy. A cóż dopiero mówić o takich szczegółach, jak np. złożone ręce Gutmana, które nie uszłyby bezkarnie nawet artyście początkującemu.

W kolorycie znowu brak owej właściwej mistrzom francuskim przejrzystości. Wszystko trzymane jest w tonie zielonawo-brudnym, przymglone, a na dalszych planach zbyt niewyraźne. Karnacja w ogóle niedostateczna. Twarz Delfiny skutkiem rzuconego na nią półcienia przedstawia się nie co za płasko, a nie brak nawet rzeczy, które np. jak komża ks. Jełowickiego skutkiem zanadto szkicowego opracowania przedstawiają się wprost niepięknie. Także musimy artyście zarzucić brak finezji w malowaniu włosów. Miękkości i podzielności trudno się w nich dopatrzyć i przedstawiają się one prawie, jak jednolitwa masa.

Usterki te mniej rażą jeśli widz z dalszej odległości spogląda na obraz, bo wtedy zalety techniczne, o których wspomniemy później, łagodzą ujemne wad wrażenie. Niestety jednak sale, a raczej salki naszej wystawy są na to za szczupłe.

Co się tycze zalet podnieśliśmy już najważniejszą kompozycyjną, ale nie brak i innych. Przedewszystkiem obraz Barriasa wprawia każdego widza w podziw niezrównaną perspektywą powietrzną. Pod tym względem w istocie nie potrzebnje p. Barrias obawiać się niczyjej rywalizacji.

Widz doznaje najzupełniejszej złudy. Występująca z tła, jak żywa, postać Delfiny, klawikord tak konkretny, że zbiera ochota dotknąć jego klawiszów, zakonnica, siostra i kobieta po prawej stronie obrazu, wreszcie cały ton powietrznej głębi pokoju z przysłoniętem żaluzjami oknem, wszystko to wprowadza patrzącego niemal w osłupienie i nie pozwala mu dostrzedz, że, jak zauważaliśmy, męskie postacie po prawej stronie traktowane są po macoszemu.

Z obrazu Barriasa odnosi się bardzo dobre ogólne wrażenie. Bądź co bądź bowiem obraz ten wśród powodzi banalnych utworów to sentymentalnie ckliwych, to znowu realistycznie szpetnych, na coraz bardziej jałowym obszarze sztuki jest zjawiskiem więcej niż sympatycznem. Nie bardzo nawet bierzemy artyście za złe, że trochę zbyt pobieżnie wykończył swój piękny pomysł bo (przynajmniej co do nas) wolimy więcej piękna w kompozycji i więcej uczucia szlachetnego w pomyśle, choćby nawet przy mniejszej sumienności pędzla, niż benedyktyńską robotę farbami, pozbawioną tych wyższych zalet.

J. Pf.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Albigowej, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza Michała Bośniackiego w Żywcu oficjałem pocztowym, a c. k. dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Pan Namiestnik przeniósł c. k. praktykanta konceptowego Namiestnictwa Karola Witolda br. Wiśniewskiego ze Lwowa do Żółkwi, i przydzielił go do służby przy tamtejszem c. k. starostwie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Marcina Jezierskiego z Biały do Husiatyna.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Złoczowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 5 maja bież. roku.

JE. hr. Alfred Potocki opuścił już Cannes i przeniósł się temi dniami do Paryża.

Książę Konstanty Radziwiłł, jak się dowiaduje *Kraj*, nabył w Cannes wspaniałą willę „des Dunes“, która przedtem była rezydencją cesarzowej rosyjskiej.

Rada szkolna uchwaliła zalecić szkołom książkę p. t. „Katechizm religji chrześciańsko-katolickiej dra J Schustera, w przekładzie z niem. ks. Jędrzeja Zielińskiego“ i tabliczkę ścienną p. t.

---

postać młodego człowieka, ze zwinnością tygrysa wysuwa się i uchodzi.

Równocześnie staje Marują w pełnem świetle tuż przed towarzystwem. Gniew, obawa i tryumf — każde z tych uczuć zostawiło na jej twarzyczce swe ślady. Bo też stała się rzecz dziwna: Henry Guest, ani nie mając do tego przyczyny, ani też nie ośmielony przez nią, — pocałował Maruję, a ona odpowiedziała mu pocałunkiem!

Najszybsze konie ze stajni Aladyna nie mogły jej unieść od wrażeń, od uczuć, wywołanych niespodzianem zdarzeniem. Roztropna i doświadczona; mocno przekonana o potędze swych powabów; z natury egoistka, wyćwiczona w wyzyskiwaniu cudzych słabostek; sądząca surowo zarówno mężczyzn, jak kobiet; wreszcie dumna z swej pozycji społecznej, przyzwyczajona jasno przewidywać skutki każdego zboczenia od zwyczajów i reguł przyzwoitości, — Maruja mimo to wszystko przywoływała ciągle na myśl błogość chwili upojenia. Chciała myśleć o matce, o siostrach, o Raymondzie, Garnierze, nawet o Carrollu, — chciała się przymusić do tego, ale uporczywe wspomnienie powracało, zdobiąc jej twarzyczkę rozkosznym uśmiechem. Przymknąwszy oczy, popadła znowu w ów sen króciuchny a tak czarujący, który się poczynał przytknięciem ust Guesta do jej ust, zaś kończył się ich oderwaniem.

Więc też nic dziwnego, że gdy milcząc wciśnięta w róg powozu, spoglądała ku gwiaździstemu niebu, wpatrywało się w nią badawczo dwoje oczu, płonących namiętniej, niż gwiazdy na horyzoncie.

Rozdział X.

Wcześnie nastała pora deszczowa; ostatnie trzy tygodnie upałów i posuchy wyssały z obszernej doliny do szczętu żywotne soki — i suche źdźbła pszeniczne powiewające nad grobem doktora Westa wydawały chrzęst podobny, jak kości szkieletu.

Słońce i wiatr pozostawiły na pałacu Aladyna mnóstwo śladów w postaci szczelin i rozpadlin w tynku.

Mogło się zdawać, że przyszła już pora, aby ów pałac napowrót włożono do pudełka z zabawkami, z którego pochodził. Szalona nawałnica deszczowa, zwykły o tej porze przybysz ze stron południowych, uczyniła siedzibę miljonera prawie niezdolną do oddania usług, jakich się wymaga od każdego pomieszkania. To też osłonięto nieprzemakalnemi pokrowcami meble gościnnych apartamantów; oranżerja zmieniła się w akwarjum, a „most westchnień“ ujrzał pod sobą rzeczywisty kanał. Tylko sala bilardowa i sypialnia Aladyna, jakoteż jego kancelarja pozostały nietknięte.

W tej ostatniej, po burzliwym popołudniu, zasiadł mr. Prince do gorliwej pracy. Jego powóz obryzgany błotem, stał w dziedzińcu, a lekki swąd, pochodzący z drzewa świeżo rozpalonego w piecu, świadczył, iż właściciel tego domu bawi tu tylko chwilowo.

Na dziedzińcu ozwał się tętent kopyt końskich, a potem kurytarz rozbrzmiał echem stąpania. Zaraz też rozwarły się drzwi i przy boku swego służącego stanął w nich Carroll. Nie zdejmując płaszcza, z czapką w ręku, podszedł na środek pokoju i tu pozostał.

— Mógłbym był pana wziąć ze stacji, rzekł Prince, oczywiście, jeśli obrałeś kapitanie tę drogę. Właśnie dopiero co stamtąd przybywam.

— Wolę przejażdżkę konną, brzmiała krótka odpowiedź Carrolla.

— Usiądź pan przy ogniu, aby przynajmniej płaszcz osuszyć, prosił go Prince, wskazując krzesło.

— Zanim przystanę na przedłużenie mego pobytu u pana, muszę cię, sir, poprosić o wyjaśnienie, dlaczego mnie tu wezwałeś — odparł Carroll chłodno. — Jeśli chcesz zażądać zwrotu listów, które doręczyłem właścicielce przed kilku miesiącami lub jeśli mamy omawiać to, co poszło już w zapomnienie, w takim razie nie myślę tu dłużej pozostać.

— W istocie chodzi mi o te listy, a pan sam osądź, czy sprawa należy do przeszłości czy poszła w zapomnienie. Jeśli się przewlokła, to nie moja w tem wina. Przybyłeś pan dopiero wczoraj ze służbowej podróży, więc nie mogłem cię wezwać prędzej.

Carroll spojrzał chłodnym wzrokiem na Princa i usiadł na krześle, wyciągając nogi ku ogniowi. Kiedy tedy zwrócił się profilem do gospodarza, zauważył Aladyn, że kapitan znacznie się postarzał od tego czasu, gdy go widział po raz ostatni. Twarz miał zapadłą, a ta jej chudość z pewnością nie pochodziła z powodu fizycznego znużenia.

— Podczas ostatniego pańskiego pobytu w lecie — rzekł Prince, przeginając się nad pulpitem — przyniosłeś mi pan wiadomość, która przeraziła zarówno mnie, jak wiele innych osób. Mówię o wiadomości, iż dr. West ustąpił swą posiadłość na rzecz Donny Marji Saltonstall. Nie można było przeciw tej jego woli podnieść żadnego zarzutu; cała sprawa wyglądała na zapis zupełnie prawowity i niczyich praw nie naruszający. — W kilka dni później, po otwarciu testamentu, okazało się, że owa wiadomość była prawdziwą, że doktor istotnie uczynił Donną Marją spadkobierczynią całego swego majątku. Ale po upływie pewnego czasu sprawa zapisu stanęła w zupełnie innem świetle. Mianowicie wyszło na jaw, że doktor pozostawił syna, a zatem spadek nie mógł przejść na Donną Marję, zwłaszcza, że w testamencie nie ma o synie żadnej wzmianki, że więc wedle prawa to wykluczenie go od spadku będzie poczytane jako zapomnienie, a sam testament jako nieważny. Gdyby doktor swemu synowi zapisał przynajmniej głupich sto dolarów, testament utrzymałby się; tak zaś prawo ma dowód osłabionej pamięci testatora, co właśnie wymagane jest dla unieważnienia zapisu. Jeśli tak, to sądzę, że o załatwienie sprawy powinni się troszczyć raczej adwokaci, niż przyjaciele pani Saltonstall.

(C. d. n.)

„Systematyczny przegląd ssawców dla szkół średnich i ludowych“, K. Jońskiego.

Ślub. Dnia 6 b. m. odbył się w Przemyślu ślub powszechnie poważnego profesora gimnazjalnego i doktoranda filozofji. p. Teodora Nachera, autora monografji „Bitwy pod Byczyną“, drukowanej w *Przewodniku*, z panną Anną Kwaszówną z pod Kijowa.

Stypendjum z fundacji Adama Żebrowskiego nadała p. Ewelina Chajęcka, dożywotniczka dóbr Żurawno, p. Mikołajowi Łękawskiemu, słuchaczowi III roku prawa w uniw. lwowskim.

† Jenerał Kruk (Heydenreich) zmarł dzisiaj we Lwowie.

Ofiara. Józef br. Brunicki właściciel Bereźnicy w pow. stryjskim ofiarował w 50-letnią rocznicę swojego zawodu rolniczego 500 zł. na rzecz bereźnickiej szkoły ludowej, tworząc z procentów od tej kwoty stypendjum, które ma być co roku rozdzielane między najuboższą dziatwę.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie.

„Niniejszym mamy honor zawiadomić szanownych członków Reprezentacyj powiatowych pragnących uczestniczyć przy wręczeniu adresów od Rad powiatowych Jaśnie Wielmożnemu Oktawowi Pietruskiemu, że wręczenie takowych nastąpi dnia 18. kwietnia r. b. o godzinie 1 w południe w sali posiedzeń Wydziału krajowego.

Celem poprzedniego porozumienia się co do pewnych szczegółów formalnych, zapraszamy kolegów mających zamiar wziąć udział w tym akcie, aby zechcieli przybyć na poufne zebranie, które odbędzie się dnia 17 kwietnia o godzinie 4 po południu w gmachu Skarbkowskim pokój nr. 8.

Lwów dnia 8 kwietnia 1886.

Prezesi Rad powiatowych
Stanisław Polanowski, Józef Męciński, Teofil Żurowski.

Do tego pisma dodać od siebie możemy, że czcigodny Jubilat, w oznaczonym powyżej dniu i godzinie przyjmować także będzie wszystkie inne deputacje i osoby prywatne, pragnące mu złożyć swoje życzenia.

W sprawie wydalania. W artykule zatytułowanym: „Ofiara polityki Bismarkowskiej“, gazeta *Wołyń*, urzędowy organ żytomirskiej gubernji, pisze co następuje:

W tych dniach przez granicę prusko-rosyjską przejechała wypędzona przez władze pruskie poddana rosyjska K. A. Breszczerska, staruszka 98-letnia, jak pień głucha i zupełnie niewidoma. Ta nad grobem stojąca kobiecina, jest jedną z owych 30.000 naszych poddanych, ktorych dalsze pozostawanie w Prusach uznano jako groźbę dla przyszłości Niemiec. Breszczewska przeżyła spokojnie u swego wnuka pod Gnieznem, czyli pod „Gnesen“, jak panowie Prusacy nazywają — okrągłe lat dwadzieścia! Dziś zmuszoną została porzucić rodzinę, zerwać wszystkie węzły łączące ją ze światem i czekać na śmierć w Warszawie, w samotności, w najzupełniejszem opuszczeniu. Nie ma ona obecnie w Warszawie ani krewnych, ani znajomych.

Prześladowanie języka polskiego. Zarząd kolei południowo-zachodnich, skazał na 25 r. sr. kary konduktora Stodulskiego, za rozmawianie na stacji Brześć w wagonie z pasażerami po polsku. Kara ta wyrównywa miesięcznej pensji konduktora. Donosi o tem *Kur. Warsz.*

Z kolei Karola Ludwika. W skutek usunięcia przeszkód na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej, przyjmować się będzie do transportu od soboty t. j. od 10 kwietnia b. r. tak osoby i pakunki, jakoteż towary pospieszne i zwyczajne bez żadnego ograniczenia.

Znowu ofiara naszych smutnych stosunków kupieckich. Na jednej z pryncypalnych ulic Lwowa znajdowała się cukiernia. Jej właściciel należał do rodziny katolickiej dobrze znanej w mieście, miał żonę i kilkoro dzieci, i uczciwie zarabiał na kawałek chleba. Przed paru tygodniami drzwi tej cukierni zamknięto, a od dwóch dni pracują w niej stolarze i tapicerzy, gdyż niebawem w miejsce warsztatu, który dawał zarobek kilkunastu naszym czeladnikom i chłopcom, założony zostanie „Skład gotowych wiedeńskich ubiorów“ któregoś z tych agentów wiedeńskiej tandety, co pozajmowali już wszystkie główne ulice i place miasta naszego, wypychając stopniowo na przedmieścia jego obywateli, lub odsyłając ich do domu ubogich.

Smutny ten fakt jest sam przez się, bo w miejsce sympatycznego nazwiska jednej ze znanych rodzin miejskich, staje niesympatyczna firma jakiegoś przybysza, który ze społeczeństwem naszem nic nie ma wspólnego, który ani sam, ani też tak samo w potomkach swoich jak i w swoich przodkach pożytku żadnego krajowi nie przyniósł, który ani z nami żyć nie będzie, ani naszych bied i trosk nie podzieli, ani naszą narodową radością się nie ucieszy. Będzie dla naszego organizmu narodowego tem, czem jest brodawka na nosie w organizmie człowieka: pasożytem i szpetotą.

Ale rozpatrzmy teraz ten fakt ze stanowiska ekonomji społecznej. Mieliśmy rękodzielnika-kupca, który uczciwie zarabiał dla siebie i swej licznej rodziny na kawałek chleba, a obok tego, przy swoim warsztacie dawał zarobek kilkunastu ludziom, będącym także krwią z krwi i kością z kości naszego społeczeństwa. Między nimi byli niezawodnie ludzie żonaci i dzietni. Więc zesumowawszy razem, otrzymamy rezultat, że kilkanaście rodzin a kilkadziesiąt osób żyło uczciwie i dostatnio. Kupiec ten opłacał sute podatki gminne, krajowe i państwowe, więc miały z niego dochód i gmina i kraj i państwo.

W miejsce jego staje spekulant, który urzędowi podatkowemu przedstawi się jako kramarz, opłacać będzie mały podatek zarobkowy, a jeszcze mniejsze dodatki gminne i krajowe. W budżecie państwa, kraju i gminy powstanie więc luka, którą będziemy musieli wypełnić my wszyscy, to jest cała reszta opodatkowanego ogółu. Spekulant ten, sprzedając gotową tandetę wiedeńską, nie da oczywiście nikomu w kraju i w mieście zarobić; około niego nikt się nie pożywi; on sam ze swoją rodziną bydzie ssał nasze społeczeństwo dopóty, dopóki nie zrobi majątku, a jak zrobi, przeniesie się do Wiednia i tam w szalonych spekulacjach utopi lub pomnoży grosz u nas zarobiony.

Smutne to, strasznie smutne, zwłaszcza gdy się pomyśli, że to nie fakt jeden, odosobniony, wypływający z jakiejś winy osobistej, z nieporadności lub z życia nad stan, ale jedno tylko ogniwo w szeregu tysiąca faktów, w których wina indywidualna jest prawie żadna, a których wspólną przyczyną jest ten liberalizm, co konkurencji otworzył wrota naoścież i powiedział, że uwieńczy laurem nie tych, którzy będą najuczciwszymi i najpracowitszymi, lecz tylko tych, którzy będą najsprytniejszymi, najmniej sumiennymi i najwięcej przewrotnymi!

Dość przejść się po ulicach naszego miasta i przypomnieć sobie nazwiska dawnych firm chrześciańskich, a popatrzeć na to, jakie są teraz nazwiska: dość popatrzeć na te nowe firmy zrodzone wczoraj, bez przeszłości, bez tradycji, bez zasług dla miasta i kraju, aby do głębi zakrwawiło się serce, a przed umysłem stanęło groźne pytanie: dokąd tą drogą zdążamy i jaka nasza przyszłość?

Przyzwoici ludzie. Dwa petersburskie dzienniki — *Nowości* i *Nowoje Wremia* od kilku tygodni co dzień wymyślają sobie, na czem świat stoi. Zwrócono nareszcie ich uwagę na niewłaściwość takiej „polemiki“, więc *Now. Wremia* tak się uniewinnia w numerze z 5 kwietnia: „Cóżeśmy winni, że w *Nowostiach* piszą ludzie, nie mający wyobrażenia o przyzwoitości? My z niemi polemizujemy jak ludzie porządni, a oni !... Ot, np. taki wypadek: przed kilku dniami podaliśmy portrety chłopów ze Smoleńskiej gubernji, pokąsanych przez wściekłego wilka i odesłanych do Pasteura. *Nowości* na drugi dzień doniosły: „„W *Now. Wr.* na drugiej stronicy znajdują się bardzo trafne portrety redaktorów tego pisma““. Tak? Więc to są nasze portrety? Niech i tak będzie! Ale w takim razie redaktorowie *Nowości* są wściekłymi wilkami, chociaż... nie! redaktorowie *Nowości* nie mogą być wściekłymi wilkami, bo są owemi niechlujnemi stworzeniami, które do chlewów zamykają“.

Dr. Bodouin de Courtenay, profesor dorpackiego uniwersytetu, zaprzecza powtórzonej i przez nas pogłosce, jakoby zaproszono go na katedrę języków słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim.

Rząd rosyjski wydał co do przyjazdu żydów do Rosji następujące rozporządzenie:

„1) wszyscy obcokrajowcy żydowskiego pochodzenia, będący bankierami i właścicielami powszechnie znanych większych firm handlowych, mogą otrzymać wizę od jeneralnych konsulów lub ambasad bez poprzedniego pozwolenia cesarsko-rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych. Natomiast 2) Inni obcokrajowcy żydowskiego pochodzenia, mianowicie komisjonerzy, komiwojażerzy, pełnomocnicy, firmy prowadzące handel, mogą wizę otrzymać tylko za specjalnem zezwoleniem cesarsko-rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. 3) Wszyscy obcokrajowcy, którzy, chociażby posiadali paszport prawidłowo wizowany, napotkani byli w Rosji i tam poznani jako żydzi, zostaną, skoro nie będą posiadali osobnego na pobyt pozwolenia, natychmiast za granicę wydaleni. 4) Wszyscy obcokrajowcy żydowskiego pochodzenia, którzy otrzymali pozwolenie na przyjazd do Rosji, nie mogą się dłużej tam zatrzymywać, jak jeden rok, i mogą tylko w takim razie przebywać, jeżeli tego wymagają stosunki handlowe, procesy, spadki, lub osiągnięcie należytości“.

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 9 kwietnia 1886, 9 godz. rano.

Dzień wczorajszy był pogodny przy zmiennym stanie nieba i zmiennym kierunku wiatru. Średnia temperatura dnia była 6.3°, najwyższa 12.5°, najniższa nad ranem 2.5° C.

Prognoza na dobę następną od godziny 12 tej w południe dnia 9 kwietnia w promieniu 50 kilometrów:

Przy silniejszym wietrze o zmiennym kierunku od SE. do W., i średniej temperaturze dnia około 9° C., zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne, dziś pogodnie, jutro deszcz, lecz opad nieznaczny.

Z Krakowa. Restauracja kościoła katedralnego na Wawelu, zainicjowana przez księdza biskupa krakowskiego, weszła wczoraj w stadjum czynności przygotowawczych.

W pałacu biskupim zebrało się grono osób, wezwanych przez ks. biskupa do komitetu restauracyjnego. Byli obecni księża kanonicy: Gawroński, Midowicz i podkustorzy katedralny ks. Polkowski, delegat namiestnictwa hr. Badeni, prezydent miasta Szlachtowski, rektor uniwersytetu Łepkowski, dyrektor akademji sztuk pięknych Matejko, profesorowie: Stanisław hr. Tarnowski i Marjan Sokołowski, radzcy miasta Krakowa W. Rzewuski i Schwarz, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski, radzca budownictwa p. Matula — a nadto pp. hr. Adam Sierakowski, ks. August Czartoryski, Alfred Milieski, ks. Eustachy Skrochowski, hr. Ludwik Dębicki, J. Fischer, Głowacki. Nie przybyli na zebranie ks. prałat hr. Scipio chory, tudzież Artur hr. Potocki, bawiący za granicą. Komitet uzupełniony zostanie jeszcze wpływowymi i znakomitszemi obywatelami z rozmaitych stron kraju. Ks. biskup zainaugurował dzieło piękną przemową wstępną, w której podniósł potrzebę zwrócenia się w przeszłość z całą miłością i wiarą ojców, ażeby znaleźć pociechę, pokrzepienie i zjednoczenie duchowe. Katedra Wawelska nie jest Panteonem — ale domem Bożym i skarbnicą tego, co w dziejach kościoła i narodu posiadamy najcenniejszego i co najpiękniejszego pod względem sztuki. Potrzeba restauracji kościoła katedralnego była dawno uznaną i będzie ukoronowaniem całego szeregu prac podjętych od lat trzydziestu w Krakowie, około restauracji pomników historycznych, łączących w sobie trzy pierwiastki: wiary, miłości i sztuki. W końcu nadmienił ks. biskup, że początek składek jest już dany; pierwsze ofiary złożyli włościanie z okolic świeżo przyłączonych do dyecezji krakowskiej, oraz jeden kapłan. Następnie przyjęto wniosek ks. biskupa, ażeby wybrać podkomitet dla zbadania stanu katedry. Weszli doń architekci pp. Matula i Niedziałkowski, ks. Strochowski, prof. Marjan Sokołowski, p. Fischer, ks. Kawroński, ks. Polkowski, prof. Łepkowski i ks. Midowicz. Czynności swe rozpocznie podkomitet jeszcze przed Wielkanocą, pod przewodnictwem ks. Gawrońskiego. Hr. Adamowa Potocka, na wiadomość o rozpoczęciu prac, złożyła 2000 zł. na ręce ks. biskupa na cele restauracji.

Wyrok naiw. Trybunału w sprawie Ritterów znoszący, za zgodą jeneralnego prokuratora, wyrok przysięgłych i uwalniający Mojżesza i Gitlę Ritterów od zarzutu zbrodni morderstwa na Franciszce Mnichównej, jakoby popełnionego, w motywach podnosi, że wyniki ostatniej rozprawy nie usunęły bynajmniej wątpliwości, które N. Trybunał w poprzedniem orzeczeniu podniósł, a które to wątpliwości przemawiają przeciw prawdziwości faktów przyjętych za udowodnione i przeciw przedmiotowej istocie czynu. Przedewszystkiem nie zostało potwierdzone przez dra Bilińskiego zdanie chirurga Mejdla co do stanu naczyń krwionośnych na szyi Mniszchównej, a nowi świadkowie Telesz i Radomski, w niczem sprawy nie wyjaśnili. Telesz, który w czasie zniknięcia Mniszchównej miał słyszeć jakieś jęki w pobliżu piwnicy Rittera, przy rozprawie zeznał, że słyszał coś jak piszczenie szczura, zaś Radomski, który według pogłoski między ludem miał opowiadać, że widział, jak żydzi wynosili raz w nocy z domu Ritterów coś zawiniętego w koc, przy rozprawie pod przysięgą zaprzeczył tej pogłosce.

Z Rady miejskiej. Wczorajsze posiedzenie Rady miasta Lwowa było zajmującem z tego względu, że szło o wybór sekcyj, a więc o zaspokojenie mnóstwa prywatnych ambicyj, a zarazem o uczynienie zadość istotnym potrzebom miasta. Jasnem bowiem było, że od wyboru sekcyj, w których właściwa odbywa się robota, zależy cała przyszła gospodarka trzyletnia. — Plenarne posiedzenia Rady są przecież tylko sankcją, często nawet bezmyślną i bezprogramową tego, co sekcje zrobią. W sekcjach więc spoczywa punkt ciężkości zarządu gminnego, podobnie jak w parlamentach spoczywa on w komisjach. Jeżeli dobre będą sekcje, jeżeli pracowitych wybiorą do nich ludzi, to chociażby najgorsze były posiedzenia plenarne, przecież gospodarka gminy iść będzie pomyślnie; jeżeli zaś sekcje będą złe, to przy najbardziej efektownych plenarnych posiedzeniach mogą sprawy gminy zejść na bezdroża.

Wczoraj dokonano następujących wyborów:

Do I. sekcji (dobroczynności) wybrano następujących panów: Löwenstein, Łukawski, Markiewicz, Motylewski, Ornstein, Pawłowski, Piątkowski, Południewski, Thom, Wasilewski i Wieliczko.

Do II. sekcji (finansowej): Ks. Baczyński, Bardasz, Baurowicz, Bodyński, Byk, Czerny, Dymet, Gryziecki, Hoffman, Horowitz, Lewicki, Madejski, Marchwicki, Markheim, Mazurak, Mochnacki, Orlecki, Roszkowski, Russman, Sokal, Szajer, Wachnianin, Zima, Zucker i Zgórski.

Do III. sekcji (budowniczej): Brajer, Ciesielski, Ciuchciński, Czyżewicz, Gall, Gołąb, Gostkowski, Heppe, Janowski, Kędzierski, Kuźniewicz, Klimowicz, Krasucki, Marschall, Michalski, Mikolasch, Niemczynowski, Rudkowski, Syroczyński, Świstelski, Till, Tyniecki, Walewski, Walichiewicz i Zacharjewicz.

Do sekcji IV. (sanitarnej): Aleksandrowicz,

Baczewski, Bauman, Beiser, Kiselka, Kobielski, Kochanowski, Kohman, Krówczyński, Ładoś, Miłaszewski, Momocki, Piepes, Prugar, Rucker, Sembratowicz, Schaff, Strojnowski, Witz, Żebrowski.

Do sekcji V. (organizacyjnej): Aksentowicz, Bałaban, Blumenfeld, Duniewicz, Getritz, Gerstman, Goldman, Grafl, Ilnicki, Małecki, Ogonowski, Piętak, Radziszewski, Rewakowicz, Samolewicz, Soleski i Stokowski.

Na delegatów wybrani zostali:

Aleksandrowicz, Baurowicz, Blumenfeld, Świsterski, Dymet, Getritz, Gołąb, Janowski, Kochanowski, Krówczyński, Łukawski, Madeyski, Michalski, Niemczynowski, Piątkowski, Gryziecki, Roszkowski, Stokowski, Witz i Zucker.

Na pierwszego delegata głosowało 71; dr. Madeyski otrzymał 36 głosów, a Gryziecki 33. — Pierwszy wybrany.

Do komisji dochodów niestałych wybrano panów: Bardasza, Ciuchcińskiego, Dymeta, Getritza, Madeyskiego, Świsterskiego i Marchwickiego, a na zastępców: Beisera, Głodzińskiego i Momockiego.

Przy wyborze delegatów do fundacji skarbkowskiej, rozstrzeliły się głosy. Dotąd delegatami miasta byli pp. Świsterski i Zgórski. Owoż wielu radnych wychodziło z słusznego założenia, że pan Zgórski, jako człowiek zawisły od Wydziału krajowego, nie może z taką niezawisłością bronić interesów gminy, jakby to mógł delegat nie stojący w żadnej zawisłości od najwyższej władzy autonomicznej. Odmówiło mu przeto swego głosu. Tym sposobem tylko p. Świsterski otrzymał większość i wybrany został.

Zapisać jeszcze wypada, że na wniosek nagły p. Rewakowicza polecono prezydjum starać się o przyśpieszenie otworzenia ruchu na kolei Stryj Skole. Dla gminy naszej jest to bowiem rzecz ważna, bo kolej ta może się przyczynić do obniżenia we Lwowie ceny drzewa.

Oryginalna służba sprawie krajowej taka, od której powstaje uciecha w obozie najzawziętszych naszych wrogów. Oto co czytamy w wiedeńskiej korespondencji *Czasu:*

„W dziennikach tutejszych, a mianowicie w nieprzyjaznych nam w *N. Fr. Presse* i *Wien. Allg. Ztg.* podawanych jest wiele fałszywych wiadomości o obradach Koła posłów polskich, telegrafowanych tym dziennikom przez ich korespondentów ze Lwowa a czerpanych po części z *Kurjera Lwowskiego* (jak np. w *N. Fr. Presse* z 4 bm.) Trzebaby pisać codziennie oddzielną korespondencją dla zaprzeczania tym fałszywym wiadomościom i ich prostowania. Jednak sądzę to zbytecznem, gdyż półurzędowe sprawozdania z obrad Koła polskiego, podając rezultaty tych obrad, służyć mogą zarazem za afirmacyjne prostowanie tych doniesień mylnych, lub z umysłu fałszowanych".

Zaprawdę, czy ten *Kurjer Lwowski* ma tak mało inteligencji czy tak dużo złej woli, że tego nie rozumie, iż czerpiąc od żydków wiedeńskich informacje o posiedzeniu Koła polskiego, puszcza tym sposobem w świat pogłoski, które naszej najwyższej reprezentacji, a przez to i całemu krajowi szkodzą olbrzymio?

Stanowisko Niemców węgierskich nie zadowalnia oczywiście „landsmanów" z wielkiego Vaterlandu. Węgrzy nie lubią środków połowicznych i dlatego oddają Niemcom swoim pełną miarką to, czem landsmanowie w „Reichu" grzeszą przeciw słabszym narodowościom. Nie uwzględniają oni zachcianek ich ani w sądzie, ani w szkole; zmuszając Niemców do posługiwania się językiem madziarów. Najwięcej gniewa Niemców węgrzenie się mnóstwa potomków czystych germanów i przerabianie nazwisk niemieckich na węgierskie. I tak przezwał się historyk literatury Schedel na Toldy, etnografowie: Hundsdorfer i Bamberger na: Hunfalvy i Bambery, statysta Klette na Keleti. I Michał Munkaczy jest zwęgrzonym Niemcem. Ojciec jego nazywał się Lieb.

Najdłuższy tunel na świecie. Zajmujące szczegóły podaje *Mouvement Industriel* o prowadzonej obecnie budowie nowych wodociągów w Nowym Jorku. Istniejące dotąd wodociągi miejskie zbudowane zostały w r. 1832, a koszta wyniosły 70 mil. franków; wodociągi dawne nie wystarczają na potrzeby dzisiejszej ludności olbrzymiej stolicy i dlatego przedsięwzięto budowę nowych wodociągów. Przedsiębiorstwo to należy do największych jakie dotychczas uskuteczniono. Aby bowiem wodę jeziora Croton skierować do rezerwoarów w Nowym Jorku, należy wykopać pod powierzchnią ziemi tunel, mający 46 kilometrów długości. Sześć tysięcy robotników pracuje dzień i noc nad wykonaniem tego olbrzymiego dzieła, aby jednak umożliwić jednocześnie rozpoczęcia robót z rozmaitych punktów, wykopano 26 szybów. Każdy przedsiębiorca pracuje w szybie swoim z obu stron jednocześnie, tak, że robotnicy w końcu spotkają się w środku. Przeszło sto machin do świdrowania jest nieustannie czynnych, a dla wywózki gruzów i kamieni używane są również wielkie machiny Przedsiębiorstwo, którego koszta obliczono na 300 mil. fr. ukończone zostanie dopiero za dwa lata. Koszta budowy mogłyby być znacznie obniżone, gdyby liczba szybów i punktów rozpoczęcia robót była zmniejszoną, lecz przedłużyłoby to znacznie czas budowy. Amerykanie jednak stosując się do zasady, że „czas to pieniądze", kosztów woleli nie oszczędzać. Tunel nowojorski przewyższy wymiarami wszystkie dotychczasowe, a budowa jego zajmie najmniej czasu. Tunel Mont-Cenis (12.320 metrów) budowano lat 14, tunel Gotarda (14.900 m.) ośm lat, a tunel Arlberg (10.270 m.) również lat ośm.

W Konstantynopolu wybuchł z końcem marca strejk... zamiataczy śmiecia i zgartywania błota na przedmieściu Pera. Od kilku lat już biedacy ci nie otrzymywali regularnie całkowitej swej płacy, więc gdy przyszła silniejsza zamieć śnieżna, skorzystali z tego i w liczbie 300 uzbrojonych w miotły i łopaty udali się przed gmach municipium, wywołując i klnąc na czem świat stoi. Wywiązała się długa dyskusja między strejkowcami a ojcami miasta; niektórzy przechodnie zauważyli, że epitety z obu stron miotane nie wykazywały najmniejszej różnicy wykształcenia między stronami spór wiodącemi. Ostatecznie załagodzono robotników przyrzeczeniem wypłaty jednomiesięcznej pensji, ale żeby sobie poczciwcy nie pozwolili zanadto z uciechy, przeto oddano ich robotę pod nadzór policjantów. Niestety pokazało się, że czystość nie była większa aniżeli w dniach innych, kiedy niebyło dozoru policyjnego. Cała ta historja wykazuje, że najlepsze urządzenia i najmądrzejsze ustawy w Turcji absolutnie nic nie pomogą.

Nowe morderstwo agrarne popełnione zostało w Irlandji. W sobotę zamaskowany mężczyzna jakiś wszedł do mieszkania wiejskiego robotnika, Daniela Neill w Knox, zapytał tego ostatniego o nazwisko, a otrzymawszy odpowiedź zastrzelił go na miejscu. Przypuszczają ogólnie, że zabójca wziął Neill'a za innego tegoż nazwiska dzierżawcę, który objął folwark, skąd poprzedniego dzierżawcę wydalono. Na ślad mordercy dotychczas natrafić niezdołano.

Pożar na scenie. Podczas przedstawienia operetki „Kakadu" w teatrze Quirino w Rzymie, w antrakcie z za spuszczonej kurtyny zaczęły się wydobywać płomienie. Śród publiczności powstała niesłychana panika, zaczęto przyjętym zdawna zwyczajem, tłoczyć się tłumnie do wyjścia, przyczem kilkanaście osób poniosło lekkie obrażenia. Na szczęście obeszło się tym razem bez poważniejszego wypadku. Ogień powstały wskutku pęknięcia rury gazowej pod sceną, ugasiła szybko teatralna straż ogniowa.

Zakład leczniczy doktora Wiela w Eglisau w Szwajcarji cieszy się — jak nam donoszą z Zurychu — niezwykłem uznaniem publiczności. Jestto w istocie na małą skalę założony wzorowy zakład leczniczy dla chorych dotkniętych słabością organów żołądka, anemją, reumatyzmem, skłonnością do otyłości, chorobą cukrową. — Zakład ten położony jest w nader uroczej okolicy, a najważniejszym jego przymiotem ma być to, że nie leczą w nim lekarstwami, lecz wyłącznie tylko hygienicznem życiem i ścisłą dyetą.

Korespondencja od redakcji. Wny Pan E. K. w L. — W oryginale angielskim powieść nosi zupełnie ten sam tytuł i tak samo to imię jest napisane, mianowicie *Maruja.* Ponieważ to jest imię hiszpańskie, więc należy je wymawiać po hiszpańsku, zatem „Marucha", bo *j* czyta się w hiszpańsuiem jak *ch.*

Część ekonomiczna.

Obwieszczenie. Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się, w Mościskach dnia 19 kwietnia 1886, w Tarnowie dnia 28 kwietnia 1886, w Jaśle dnia 30 kwietnia 1886, w Rzeszowie dnia 5 maja 1886. W każdej z powyżej pomienionych miejscowości, będą premiowane klacze w kraju chowane bez różnicy pochodzenia, a to: 1. pięcioletnie i starsze ze źrebiętami, 2. dwulatki, 3. jednoroczne. W każdej z wymienionych pod 1, 2, 3 kategorji, rozdane będą: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 zł. w. a. lub medal srebrny; b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 zł. lub medal bronzowy; c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł. lub dyplom pochwalny. W każdym wypadku otrzyma właściciel premiowanej klaczy certyfikat potwierdzający udzielenie mu nagrody.

Warunki: A) Klacze, ubiegające się o nagrodę, a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, powinny być przedstawione komisji na miejscu premjowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane. Przy matkach źrebięta uznane być muszą za udatne, klacz zaś sama musi rokować, że pozostanie dobrą klaczą rozpłodową. Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B) Matki muszą być jeszcze przed czasem oźrebienia się, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasa ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę, a okoliczność ta stwierdzoną być musi świadectwem zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego starostwa.

C) Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego, prywatnego lub własnego, winno być udowodnionem kartą stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

D) Właściciel premjowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie zatrzymać ją jeszcze rok cały we własnej hodowli lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Wiedeń 6. kwietnia.

(Z) Nic komiczniejszego, jak czytać te oficjalne wyjaśnienia ruchu giełdowego, które spekulanci podają dla omamienia siebie samych i publiczności. Dzisiaj n. p. szły głównie w górę renty. Przyczyna tego była prosta, oto mianowicie kapitał prywatny szuka zawsze przeważnie inwestycji w rentach, jako w papierze nie podlegającym zbytnim fluktuacjom, następnie jako w papierze gwarantowanym przez państwo, za który więc odpowiada cały majątek państwowy, i wreszcie jako w papierze, który może w razie potrzeby być złożonym jako kaucja. A ponieważ teraz sporo kapitału prywatnego wpływa na giełdę ze wszystkich prowincyj monarchji, ponieważ wszystkie prowincjonalne sztuby wekslarskie nadsyłają teraz zlecenia i nabywają renty za gotówkę, więc oczywiście musiały one pójść w górę. Takie najprostsze wyjaśnienie nie wystarczało jednak dla spekulacji, bo rzecz oczywista, z takich pobudek płynąca zwyżka wszelakich rent, nie oddziałałaby na inne papiery, a nadewszystko na bankowe. To, że publiczność kupuje renty nie mogło bowiem wcale pobudzić do *haussy* w akcjach np. *Creditanstaltu*, skoro jest rzeczą widoczną, że publiczność tych akcyj nie nabywa. Należało więc wynaleźć coś takiego, coby było pomostem między rentami a akcjami bankowemi, coby jedno związało z drugiem i pozwoliło z *haussy* w rentach uczynić podstawę do ożywionych transakcyj na całym targu.

Taki pomost był gotowy — w odwodzie stoi bowiem ciągle jeszcze konwersja rosyjskich pożyczek. Na tej konwersji, obejmującej $2^1/_2$ miliardy marek, zarobią banki miliony, więc dadzą sute dywidendy, więc akcje ich pójdą w górę. Pytanie jednak, czy Rosja naprawdę myśli o konwersji? Jej sytuacja polityczna wcale nie jest świetną. Na półwyspie bałkańskim traci grunt z każdą chwilą, a skoro dzisiaj opuści ten półwysep i swoich interesów bronić nie będzie, to z rachunków swych w przyszłości będzie go musiała zupełnie wykreślić. Raczej więc niż do konwersji powinna ona gotować się do wielkiej akcji militarnej, aby rzucając postrach w Europie i na półwyspie bałkańskim zmusić „krnąbrnych" do posłuszeństwa. Nie potrzebuje tedy na serjo myśleć o wypowiadaniu komukolwiek wojny: dość będzie gdy pokaże zęby, a wszystko przed nią plackiem padnie. Bo czyż Europa jeszcze istnieje? Czyż Gladstone, Freycinet, Depretis etc. i inni to Europa? Dzisiaj właściwie mówiąc są tylko dwaj ludzie grający widną rolę, a pełni samodzielności w charakterze. — Pierwszy to Bismark, ale ten jest „uczciwym" maklerem, więc sprzedałby Rosji całą Europę (bez Niemiec), gdyby mu dobrze zapłaciła. Drugi, to książę bułgarski, ale ten niestety nie ma siły.

Ale wracając do giełdy, zapisujemy, że spekulacja rozszerzyła pogłoskę, iż zaraz po świętach rozpocznie się konwersyjna operacja rosyjska i tą pogłoską zrobiła pomost między idącemi w górę rentami, a stojącemi nieruchomo akcjami bankowemi. Akcje poszły więc w górę za rentami i targ się skończył pomyślnie, dopiero wieczorem stracił wszystkie swe zyski, gdy nadeszły wojownicze depesze z Aten.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 kwietnia. Z Izby deputowanych. W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa handlu przy tytule „poczty" ubolewa Popper nad niedostatkami obsługi telegraficznej z Czerniowcami i proponuje urządzenie bezpośredniego telegraficznego połączenia z Czerniowcami.

Pusswald oświadcza, że wszystkie zaznaczone w ciągu dyskusji projekta, będą o ile możności uwzględnione. Nie da się jednak mimo najlepszej chęci zadość uczynić wszystkim życzeniom jak np. wczorajszemu życzeniu deput. Rosera.

Należy tylko ubolewać nad tem, że wyrażono w dobrej myśli tak wiele niewykonalnych życzeń. Minister prosi Chlumeckiego o przyrzeczone daty, aby wniosek jego co do polepszenia losu listonoszów i manipulantek mógł być wykonany. Kwestja funduszu pensyjnego Towarzystw kolejowych traktowaną jest z jak największym pośpiechem, i zapewne wkrótce będzie uregulowaną.

Gregr (mówca jeneralny) wykazuje przykładami i faktami, że skargi z powodu ucisku Niemców w Czechach nie są niczem innem, jak systemem przekrzywionych i bezzasadnych doniesień, z których wyciąga się błędne wnioski. Zażalenia Izby handlowej w Chebie, z powodu pomijania Niemców przy obsadzaniu posad pocztmistrzów, są zupełnie bezpodstawne. Z pomiędzy

wymienionych 17, było 14 pocztmistrzów już przed dniem 1 kwietnia 1885 r. na swych posadach, a niektórzy z nich byli pocztmistrzami od kilku lat.

Ojciec i syn Holinka otrzymali nominacje na pocztmistrzów od Chlumeckiego. Prawdziwą przyczyną, dla której nadchodzą skargi na pocztmistrzów czeskich, jest okoliczność, iż nie biorą oni udziału w niemiecko-narodowych demonstracyjnych uroczystościach. Stara biurokracja musi wymrzeć, zanim w Austrji każda narodowość zdobędzie sobie równe prawa.

Mówca, któremu często przerywały oklaski z prawicy a sykania z lewicy, kończy uwagą, że ustawiczne frazesa o ucisku Niemców w Austrji i Czechach wypływają z zaciekłości i że przytem frazesowicze ci posługują się bronią oszustwa i kłamstwa (oklaski z prawicy, przywoływanie do porządku z lewicy).

Po przemówieniu Pusswalda, przywołuje przewodniczący Gregra do porządku z powodu wyrażenia „oszustwo“ i „kłamstwo“. Po ponownem rozpoczęciu dyskusji przemawia Wildauer na korzyść urzędników pocztowych, poczem dyskusja została zamknięta.

Strache i Knotz przemawiając celem faktycznego sprostowania odpowiadają wśród długotrwałego obustronnego wzburzenia i wśród wrzasków i krzyków na wywody Gregra, a zwłaszcza na końcowy ustęp jego mowy. Strache nazywa przy tej sposobności Gregra denuncjantem. Knotz oświadcza, że twierdzenie, jakoby starosta Theumer na bankiecie w Hohenelbe złożył mu (Knotzowi) hołd, jako najdzielniejszemu z Niemców jest niecnem, zuchwałem i tylko Gregra godnem kłamstwem.

Prezydent obydwóch mówców wezwał do porządku, a wreszcie Knotzowi odebrał głos. Plener jako mówca generalny upatruje w obsadzeniu spornych posad pocztmistrzowskich, wpływ namiestnika; wysłano czeskich pocztmistrzów w zamknięty, ściśle niemiecki okręg językowy, aby oni byli pionierami posuwającej się naprzód czeskości. Niemcy czują się usuniętymi. Mówca apeluje do staroaustrjackiej tradycji urzędników, która wymaga koniecznie języka niemieckiego, jako państwowego. Wypieranie żywiołu niemieckiego jest tylko jednym więcej powodem tej konieczności i wymaga, aby w zamkniętym językowym obrębie niemieckim rozdawano posady tamecznym Niemcom i ażeby tej posiadłości pilnie strzeżono. Tytuł „Urzędy pocztowe“ przyjęto bez debaty tak samo, jak tytuł „Pocztowe kasy oszczędności“. Przy tytule „Budowa koleji państwowych“ pyta Foregger, czy jest prawdą, że rząd postanowił nie budować żadnych koleji państwowych i nie dawać żadnych subwencyj na budowy koleji. Tonner odpowiada poprzedniemu mówcy, że kraje alpejskie i Styrja pod względem koleji nie są bynajmniej upośledzone i zaznacza konieczność wybudowania czesko-morawskiej koleji transwersalnej, za czem przemawia także Spacek, jako mówca generalny. Tytuł ten przyjęto.

Przy tytule „Zarząd ruchu koleji państwowych“ domaga się Heilsberg przyspieszenia budowy linji Neuberg-Mariazell Pfeiffer przemawia za dobudowaniem gałęzi koleji Rudolfa do Niższej Krainy.

Następnie przemawiają jeszcze Russ, Somaruga i Kaizl. Tytuł ten przyjęto.

Zabiera wtedy głos Pusswald i konstatuje, że przy obsadzie posad pocztmistrzów w okolicach czysto niemieckich nie wymaga się znajomości drugiego języka państwowego, jakoteż że znajomość owa nie daje odnośnym kandydatom nawet prawa pierwszeństwa. Ale z drugiej strony pochodzenie niemieckie także nie może samo dla siebie dawać prawa do uzyskania posady, gdyż zasadnicza ustawa państwa wyraźnie powiada, że ani wyznanie, ani narodowość nie mogą być powodem do pominięcia kandydata. Mówca sądzi, że współdziałała tu okoliczność, o której dowiedział się dopiero niedawno. W Czechach istnieją różne formularze dla rozpisania konkursu na posady pocztmistrzów; mianowicie dla okolic, gdzie się wymaga obu języków krajowych inne, a inne dla tych okolic, gdzie się nie wymaga znajomości drugiego języka krajowego. W trzech czy czterech wypadkach formularze te pomieniano i to tak samo w niemieckich, jak w czeskich obwodach. Postarano się o to, aby na przyszłość nie popełniać tej niemiłej, ale zresztą zupełnie przypadkowej nieprzezorności.

Radzca sekcyjny Devez wyjaśnił dokładnie postępowanie przy obsadach pocztmistrzowskich w Czechach. Jeżeli między ekspedytorami pocztowymi więcej znajduje się Czechów, niż Niemców, to stąd pochodzi, że więcej Czechów zgłasza się do tej służby. Po ustanowieniu centralnego inspektora poczt Kocha w okręgu chebskim będzie tam służba fungowała wybornie. Wszyscy tameczni urzędnicy pocztowi władają językiem czeskim w mowie i w piśmie. Stosunki ich z publicznością są jak najlepsze. Jedynie w czterech miejscowościach panują stosunki niepożądane, ale tam postarano się już o przeniesienie odnośnych funkcjonarjuszów. Devez prosi wreszcie Gregra o podanie tych wypadków, w których pocztmistrze nie doręczali pewnych czasopism adresatom, aby winnych można było pociągnąć do odpowiedzialności.

Wiedeń 9 kwietnia. Namiestnictwo w reskrypcie swym do magistratu konstatuje wygaśnięcie koncesji na kolej miejską udzielonej Fogertyemu i zagrabienie zastrzeżonej kontraktem kaucji w wysokości jednego miljona, a to dla tego, ponieważ nie wypełniono zobowiązań co do spłaty kapitału akcyjnego. Zarząd państwa zastrzegł sobie ściągnięcie i sposób użycia tej kaucji.

Londyn 9 kwietnia. Posiedzenie Izby gmin. Gladstone wyjaśnia przedłożenie Irlandzkie, proponuje utworzenie odrębnego parlamentu w Dublinie dla ustawodawczych i administracyjnych spraw Irlandji, nie będących w związku z kwestjami dotyczącemi całego państwa. Natomiast Irlandja nie ma posiadać reprezentacji w angielskiej Izbie gmin i Izbie lordów, chyba że przyjdą pod obrady materjalne zmiany niniejszego projektu. Fiskalna jedność państwowa ma być zachowana Parlament irlandzki ma się składać z dwóch Izb, Izba wyższa obejmuje teraźniejszych 28 lordów i 78 wybranych reprezentantów, Izba niższa 103 wybranych reprezentantów.

Obie Izby mogą obradować wspólnie, ale głosowanie odbywają oddzielnie. Prerogatywy korony, armja, flota, sprawy zagraniczne i kolonjalne, religja państwowa, handel, żegluga, kwestje monetarne i banknotowe nie podpadają pod juryzdykcję irlandzkiego parlamentu.

Rząd irlandzki może mianować sędziów i policję, ale pod kontrolą rządu angielskiego. Dopłata roczna Irlandji do budżetu państwa ma wynosić $^1/_{15}$ całości budżetu angielskiego. W budżecie wojennym Irlandja nie bierze udziału. — Kontrola nad cłami i akcyzą do niej nie należy.

Gladstone mówił $3^1/_2$ godziny. Parnell oświadczył, że projekt Gladstone'a jest w ogóle zadowalniający, że jednak wymaga wielu zmian.

Debata nad projektem odłożona na dzisiaj.

Freiburg 9 kwietnia. Umarł arcybiskup Orbin.

Ateny 9 kwietnia. Reprezentanci mocarstw mają na polecenie swych rządów zażądać od Grecji notyfikowania uchwały konferencji i prosić rząd grecki, aby stosownie do ogólnego życzenia Europy, nie narażał pokoju na niebezpieczeństwo. Polecenie to spełnią reprezentanci mocarstw po koleji, każdy z osobna.

Krąży tu pogłoska, że admirał Kaznaków odjechał do zatoki sudajskiej.

Paryż 9 kwietnia. Na podprefekta departamentu Izery, gdy chciał zamknąć pewną prywatną kaplicę w Lacombe, rzucano kamieniami i dano doń kilka strzałów z rewolweru. Podprefekt i trzej żandarmi są ranni. Jednę kobietę zabito na śmierć.

Paryż 9. kwietnia. Posiedzenie Izby deputowanych. Przyjęto 292 głosami przeciw 233 przedłożenie o dziewięćsetmiljonowej pożyczce z tym dodatkowym artykułem, iż dla amortyzacji pożyczki ma być co roku wstawiony w budżecie stosowny kredyt.

Darmstadt 9 kwietnia. Książę Aleksander otrzymał od księcia bułgarskiego telegram, w którym mu książę syn donosi, że otrzymał dokument podpisany d. 5 bm. w Konstantynopolu przez wszystkie mocarstwa. Ponieważ nie jestto ugoda turecko-bułgarska jeno orzeczenie Europy, więc książę postanowił uznać je, atoli z zastrzeżeniem swych praw co do paragrafu pierwszego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. kwietnia 1886.

Hotel Żorża: B. Komarnicki z Pobocza. A. Cielecki z Porchowa. Dr. M. Baraniecki z Krakowa. M. Radecki-Mikulicz z Wołynia. A. Czajewicz z Warszawy. Dr. J. Ornstein z Krakowa. W. Stengel z Londynu. K. Lubatsch z Paryża.

Hotel Europejski: Roman hrabia Bniński z Rosji. W. Jarzębecki z Czerniowiec. K. Beyer z Lipska. J. Koliński z Wiednia. A. Stolzberg z Wiednia.

Hotel Francuski: J. Zatarski z Werchraty. J. Zawadzki z Podhajec. G. Loebl z Opawy. L. Neumann z Würzburga. A. Kugel z Wiednia. A. Jenik z Komarna.

Hotel Angielski: B. Rozwadowski z Majdanu. A. Łokuciejewski z Łukawicy. K. Rudnicki z Tyśmienicy. S. Janiszewski z Dzwiniarza.

Hotel Langa: J. Kroicki z Lubienia. Dr. D. Goldhammer z Tarnowa. W. Reger z Przemyśla. H. Höniger z Przemyśla. W. Grumbertz z Morawy. L. Mohr z Przemyśla.

Hotel Krakowski: J. Biesiekierski z Rudek. J. Tscharner z Gorycji. M. Orobkiewicz z Wołynia.

Z targów zbożowych.

9 Kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 ——9 25	8.——9.20	7.85—9.—	8.——9.45
Żyto	5.90—6.15	5.50—6.25	5.30—6 —	5.——6.50
Jęczmień	6.——8 50	6.—— 7.—	5 35—6.50	6 ——7.—
Owies	6.8 —8.—	5.25—6.60	6.——6.40	6 25— .—
Groch	6.— 10.50	5 25 10 —	6.— 11.—	6 50 11 25
Wyka	7 — —	6.50 – 7. –	.—— .–	7.—— .–
Rzepak	— —.–	10.—11.75	—.– —.—	.— —.–
Lnianka	.— .–	10 —12.—	.— .—	.—— .—
Konic. czer.	40.—53 –	35.—53.—	40.—50.—	40 — 52
Konic. biała.	40—55.	38 —50 —	—.——.	35.—49.—
Konic. szwed.	40—50—	–.——.–	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Kwietnia 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	296.45	Pożyc. kraj. $4^1/_2$% z r. 1883.	92.75
Kolej Kar. Lud.	208.75	Napoleondor	10 0050
Unionsbank	—.—	Węg. obl.p. zł.	—.—
Rosyjs. bankn	1·2475		
Banku kraj. $4^1/_2$%	95.40		

Usposobienie: osłabione.

Lwów. Z Izby handlowej, 9. Kwietnia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	50	211	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232	50	236	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	92	75	93	75
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	95	25	96	25
„ hyp. galic. 6 „ „	102	50	103	50
„ „ „ 5 „ „	99	15	100	15
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	30	102	30
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	—	100	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	94	50	95	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	—	27	—
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·83		5·93	
Dukat cesarski	5·85		5 95	
Półimperjał rosyjski . .	10·27		10·37	
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54		1·64	
„ „ papierowy . .	$1·23^1/_2$		$1·25^1/_2$	
100 marek niemieckich .	61.35		62.10	

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada z. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, co jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 6 Kwietnia 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	12·4	—	S	2	zachm
Kraków	7·8	19	NW	1	mgła
Lwów	5·9	12	SW	2	3/4 zachm.
Tarnopol	2 1	9	SSE	2	3/4 zachm.
Wiedeń	9 2	21	SW	1	1/2 zachm.
Grac	8·5	19	SW	2	jasne
Peszt	7 6	18	SE	1	jasne
Serajewo	6 0	23	SE	1	jasne
Tryjest	12 4	20	—		jasne
Pola	9 9	18	SE	1	1/4 zachm.
Kopenhaga	6·4	—	S	2	mgła
Hamburg	10·1	—	SW	5	zachm.
Berlin	11 3	—	SSW	1	zachm
Monachjum	12·7	19	S	1	3/4 zachm.
Zurich	10·0	20	—	0	mgła
Genewa	12·0	—	SE	2	zachm.
Paryż	9·3	18	SW	2	zachm.
Biarritz	12 0	—	WSW	3	deszcz
Nicea	11 5	—	—	0	deszcz
Turyn	12·2	23	—	0	zachm.
Florencja	12 3	20	E	1	zachm.
Rzym	11·2	21	N	1	zachm.
Neapol	13·4	19	—	0	zachm.
Palermo	13·3	23	WSW	1	jasne
Malta	16·1	18	SSW	1	zachm
Sztokholm	5·8	—	S	6	1/2 zachm
Petersburg	2·7	—	SSE	4	zachm
Moskwa	—2·6	—	—	0	śnieg
Warszawa	6 6	—	S	1	3/4 zachm.
Kiew	0·9	—	—	0	zachm.
Odessa	2·9	—	—	0	/4 zachm.
Konstantynopol	6 5	9	NW	1	zachm.
Gleichenberg	8·2	21	—	0	jasne
Abbazia	—	—	—		—
Riva	12·3	19	N	1	3/4 zachm
Lugano	10 0	—	—	0	zachm.

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*.

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Państwo Zassów pod Czarną, rozsyła za zaliczką

Sadzonki i nasienie leśne.

Jednoroczną sosninę po 80 ct. Dwuletnie świerki 1 zł. 50 ct. Akacje 2 zł. 50 ct. Olszynę 3 zł. za tysiąc sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 zł. 30 ct. Świerka 67 ct. za 1 funt. 934 19-20

oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

Karpi królewskich po 1 zł. 50 ct. za kopę.

We wsi Kozielniki

położonej 1/4 mili od Lwowa jest do wydzierżawienia **propinacja** od 24 czerwca b. r. 974

Chrześcjanie mają pierwszeństwo.

Bliższa wiadomość w konwencie lwowskim OO. Franciszkanów.

Żyto

jare bardzo plenne również **Jęczmień** ładny jest po cenie 7 zł. za centnar metryczny z odstawą do kolei u właściciela **Jureczkowy** poczta **Krościenko** przy Chyrowie w większych i mniejszych partjach do nabycia. 964 10—10

Berneńskie materje

na eleganckie

Letnie paltoty

w odcinkach po Mtr. 3·10 t. j. 4 wied. łokcie każdy odcinek
za zł. 4·80 z cienkiej
za zł. 7 z bard. cienkiej
za zł. 10·50 z najcieńszej

prawdziwej wełny

jakoteż kamgarny i materje paltotowe rozsyła za zaliczką, znana z rzetelności i solidności fabryka towarów sukiennych

Siegel-Imhof

w Bernie.

Objaśnienie. Każdy odcinek jest Mtr. 3·10 długi i 136 ctm szeroki a przeto wystarcza zupełnie na męskie letnie palto.

Znana solidność i majętność tej firmy daje rękojmę, że tylko najlepszy towar i dokładnie według wybranego wzoru przysłany będzie.

Ponieważ teraz wiele szachrajskich firm pod pokrywką „Berneńskich towarów“ praktykują swe szwindle, przeto udać się należy do powyższego składu.

Wzory gratis i franco.

968 4-10

Podaj rękę szczęściu!

500.000 Marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **Hamburska Wielka Loterja pieniężna** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas o **100.000** losów **50.500** wygranych w ogólnej sumie

9,550.450

Marek

w tej liczbie znajdują się główne wygrane ewentualnie na

500.000

Marek

specjalnie zaś

1 à 300000
1 à 200000
2 à 100000
1 à 90000
1 à 80000
2 à 70000
1 à 60000
2 à 50000
1 à 30000
5 à 20000
3 à 15000
26 à 10000
56 à 5000
106 à 3000
253 à 2000
512 à 1000
818 à 500
31720 à 145

16990 a M. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z wymienionych tu obok wygranych wylosowane będą w pierwszej klasie 2.000 w ogólnej sumie **117.000** marek.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000** marek i wzrasta w 2giej do **60.000** m., w 3ciej do **70.000** m., w 4tej do **80.000** m., w 5tej do **90.000** m., w 6tej do **100 000** m. w 7mej ewentualnie do **500 000** m. specjalnie zaś do **300.000** m. **200 000** m. etc.

Losowania odbywają się według planu urzędownie zatwierdzonego.

Do najbliższego ciągnienia pierwszej klasy tej **wielkiej przez państwo gwarantowanej** loterji, kosztuje:
1 cały oryg. los zł 3·50 ct. w. a
1 poł „ „ „ 1·75 „ „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „ „

Wszelkie zlecenia wystosowane bezpośrednio do naszej firmy, będą bezzwłocznie po posłaniu albo **gotówki albo za zaliczką pocztową** z największą starannością wykonane, i każdy od nas otrzyma wprost do rąk zaopatrzony w herby państwowe **oryginalny los.**

Do obstalunków gratis dołączone będą potrzebne urzędowe plany, z których poznać będzie można tak podział wygranych na rozmaite klasy i ciągnienia jakoteż kwoty do uiszczenia za losy, a po ciągnieniu rozsyłamy wszystkim naszym interesantom bezpłatnie urzędową listę wygranych.

Na żądanie wysyłamy urzędowy plan gratis i z góry do przejrzenia i oświadczamy, w razie jeżeliby niekonwenjowały, wycofać losy przed losowaniem i pieniądze zwrócić

Wypłata wygranych odbywa się według planu natychmiast pod **gwarancją państwa.**

Naszej kolekturze zawsze sprzyjało szczególne szczęście i często wypłacaliśmy naszym interesentom główne wygrane, a między innemi takie które wynosiły 250.000 m., 100.000, 80.000, 60.000, 40.000 etc

Ponieważ przewidywać należy, że takie przedsięwzięcie oparte na tak **silnej podstawie** spotka się wszędzie z żywym udziałem, przeto prosimy, aby módz wszystkie zlecenia wykonać, nadsyłać nam obstalunki jak najszybciej, a w każdym razie przed

30 kwietnia b. r.

KAUFMANN et SIMON

Bank- und Wechselgeschäft in

Hamburg.

Dziękujemy naszym P. T. Kundmanom za żywione do nas do ąd zaufanie, a ponieważ nasz **dom od szeregu lat wszędzie w Austrji jest znany,** przeto upraszamy tych wszystkich, ktorzy interesują się bezwarunkowo solidną loterją, aby udawali się wprost do firmy **Kaufmann et Simon w Hamburgu.** Nie stoimy z żadną inną firmą w stosunkach, nie powierzyliśmy żadnemu ajentowi sprzedaży oryginalnych losów z naszej kolektury, lecz korespondujemy bezpośrednio z naszymi P. T. Kundmanami, a w skutek tego mają oni cały zysk nabywania z pierwszej ręki. Wszystkie obstalunki, jakie otrzymamy, będą natychmiast zarejestrowane i jak najszybciej wykonane.

977 1—12

Ciągnienie już 24 bieżącego miesiąca

Kincsem Losy po **1** złr. **11** losów tylko **10** złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w **biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.**

Zarząd Spasowa

poleca 978 1—3

Szparagowe flance

olbrzymie

Argenteuil, Canoweras

trzy i czteroletnie

po 3 i 4 złr. w. a.

Także **Czerechy Kleparowskie** i Tyrolskie

po 25 centów za sztukę.

Spasów — st. p. Tartaków.

Zakład

RYTOWNICZY

został otwarty

przy ul. Halickiej l. 20

na I. piętrze na prawo.

Przyjmuje się zamówienia na: **Stampilje kauczukowe i metalowe, marki pieczątkowe,** herby, stampilje z przyciskami i t. p. **Prasy** na suchy druk, różne Monogramy i t. d. Wszelkie zamówienia miejscowe i z prowincji przyjmuje i wykonuje się najgustowniej, taniej jak wszędzie w najkrotszym oznaczonym terminie.

Z poważaniem

SZYMON LETZ

979 1—10 rytownik.

Piernik higieniczny

L. Czyńskiego

w Jarosławiu,

usuwającym jest według licznych uznań i świadectw lekarskich niezawodnym środkiem dyjetetycznym dolegliwości leniwego trawienia jak dyspepsja, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcja, kongestja, hemoroidy, niedokrewność i w i. — **Cena za sztukę 20 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.** 273 5-25